

Jerzy Fijaś

J.H. Newmana idea uniwersytetu

Studia Theologica Varsaviensia 17/1, 101-141

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY FIJAŚ

J. H. NEWMANA IDEA UNIwersYTETU¹

Treść: Wstęp; I. Polityczno-religijna sytuacja Irlandii w XIX w.; II. Powstanie i organizacja uniwersytetu katolickiego w Dublinie; III. Geneza „The Idea of a University”; IV. Układ i treść dzieła; V. Styl Newmana; Zakończenie.

WSTĘP

Niełatwo jest określić w sposób jednoznaczny twórczość kard. J. H. Newmana ze względu na jej bogactwo i wszechstronność.² Zajmował się problematyką filozoficzną, choć historycy filozofii rzadko o nim wspominają. Pisał też wiersze, ale nie był poetą wielkiej miary. Przez współczesnych uważany był przede wszystkim za kaznodzieję i to najlepszego w Anglii. Nie był jednak zawodowym teologiem i protestował, kiedy go tak nazywano. Szerokość jego poglądów ujawniła się zwłaszcza w opracowaniu teorii uniwersytetu, jaką rozwinął w związku z organizowaniem katolickiego uniwersytetu w Irlandii. Teoria ta była wynikiem zarówno polemiki z ówczesną myślą filozoficzną, jak i osobistych doświadczeń autora wyniesionych

¹ W 1978 r. minęła 125 rocznica ukazania się drukiem t. 1 wykładów J. H. Newmana o celach i zadaniach uniwersytetu pt. *Discourses on the Scope and Nature of University Education*, London 1853. W pięć lat później wyszedł t. 2 zatytułowany *Lectures and Essays on the University Subjects*, a w 1859 r. drugie wydanie t. 1. Oba tomy wydano łącznie pt. *The Idea of a University Defined and Illustrated*, London 1873. Por. J. Fijaś, *J. H. Newman i świątynia wiedzy*, Tyg. Powsz. 32 (1978) nr 25 (1534) s. 2 n.

² Autor serdecznie dziękuje attaché kulturalnemu Ambasady Brytyjskiej oraz Instytutowi Brytyjskiemu w Warszawie za sprowadzenie z Anglii i St. Zjednoczonych publikacji niezbędnych do niniejszego artykułu. Przy jego opracowaniu autor korzystał zasadniczo z wydania J. H. Newman, *The Idea of a University* (wyd. M. J. Svaglič), New York 1968.

z wszechnicy oksfordzkiej, gdzie przebywał wiele lat, najpierw jako student, a potem jako *tutor*.³

W swym dziele *The Idea of a University* Newman zwalczał szczególnie pogląd F. Bacona, na którego filozofii opierał się utylitaryzm Anglii epoki wiktoriańskiej, twierdząc wbrew niemu, że wiedza jest cenna sama w sobie, a nie tylko ze względu na korzyści, jakie może przynieść. Bacon potępiał pewien rodzaj uwielbienia umysłu, które oddala ludzi od kontemplacji przyrody i obserwacji eksperymentów, wskutek czego ustawicznie popełniają błędy, polegając tylko na własnym rozumie i logicznej akrobatyce. Utrzymywał, że wiedza powinna oddawać człowiekowi usługi i przynosić mu korzyści, a nie być ladaczną służącą wyłącznie przyjemności i próżności lub niewolnicą pracującą tylko dla dobra swojego pana. Wprost przeciwnie, jako prawowita małżonka wiedza powinna zapewniać pokoleniom ludzkości dobrobyt i stanowić ułatwienie życia.⁴ Newman zdecydowanie przeciwstawił się temu twierdzeniu, odpowiadając, że wiedza jest zdolna stanowić cel sama dla siebie. Taka jest bowiem struktura ludzkiego umysłu, że jakakolwiek wiedza — jeśli nią jest rzeczywiście — stanowi sama w sobie nagrodę.⁵

Polemizując z Baconem przyznawał, że filozofia pozytywistyczna (*philosophy of utility*) dokonała przynajmniej swojego dzieła. Mierzyła wprawdzie nisko, ale osiągnęła swój cel. Zdaniem jego prowadzenie prac badawczych nie należy do działalności uniwersytetu. Powinny je podejmować przeznaczone wyłącznie do tego celu instytuty. Gdyby celem uczelni były naukowe i filozoficzne odkrycia, to nie widać powodu, dlaczego studenci mieliby uczęszczać na uniwersytet. Wykształcenie uniwersyteckie zmierza do podniesienia intelektualnego poziomu społeczeństwa, do oświecenia publicznego, do wyrafinowania smaku danego narodu, a także wytycza niewzruszone cele popularnym aspiracjom. Zmierza wreszcie do poszerzenia poglądów danej epoki i do nadania im trzeźwości, do właściwego wykorzystania sił politycznych oraz do ogłady w prowadzeniu życia towarzyskiego. Przygotowuje też studenta do obje-

³ Dwa najstarsze uniwersytety angielskie, w Oksfordzie i Cambridge, oparte są na tzw. systemie tutorskim. *Tutor* opiekuje się małą grupą studentów (2—4 osób) jako ich nauczyciel i wychowawca. Nie tylko objaśnia wykłady i przygotowuje do egzaminów, ale pomaga również w sprawach życia codziennego.

⁴ F. Bacon, *The Advancement of Learning*, New York 1937 s. 214 n.

⁵ J. H. Newman, dz. cyt., s. XXVII.

cia dowolnego stanowiska w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju, gdyż daje mu pewność, że stanowisku temu podoła i potrafi na bazie wykształcenia ogólnego szybko opanować jakąkolwiek specjalistyczną dziedzinę wiedzy.⁶

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że Newmana koncepcja uniwersytetu była idealistyczną utopią, ponieważ dotyczyła uniwersytetu, który nigdy nie istniał i istnieć nie mógł. W 1852 r., kiedy Newman pisał przytoczone wyżej słowa, ginął stary Oksford, a uniwersytety europejskie, w szczególności niemieckie, zaczynały zmieniać — i to nieraz radykalnie — swoje dotychczasowe struktury. Pod wpływem rewolucyjnych przemian w życiu społecznym i gospodarczym nauki ściśle i techniczne poczęły zajmować miejsce filozofii moralnej, a prowadzenie badań — miejsce nauczania. W ten sposób rodziła się idea współczesnego uniwersytetu. Uniwersytet bowiem, jak słusznie zauważa A. Flexner, zawsze jest związany ze swoją epoką, stanowiąc jej odbicie. Jednocześnie wpływa na jej oblicze, oddziaływując zarówno na teraźniejszość, jak i na przyszłość.⁷

Ówczesne zmiany można było dostrzec w podziale uniwersytetu na cztery wydziały: 1) teologiczny, 2) prawny, 3) medyczny i 4) filozoficzny. Zaczęto tworzyć katedry i seminaria dla poszczególnych dyscyplin naukowych. Dotychczasowy „filozof na katedrze” zamienił się w uczonego spędzającego czas w olbrzymich, nowootworzonych bibliotekach uniwersyteckich lub w badacza, przebywającego stale w swoim mniej lub lepiej wyposażonym laboratorium. Zamiast indywidualnego studenta, jak dotychczas, zaczęto operować pojęciem „społeczności studenckiej”. Zamiast wiecznych „prawd porządku naturalnego” odkryto nowe prawdy naukowe, sprawdzalne eksperymentalnie. Zamiast Newmanowskiego człowieka uniwersalnego (*generalist*) powstawał specjalista od coraz to węższych wycinków wiedzy. Tym samym uniwersytet stawał się, według słów Flexnera, instytucją świadomie oddaną poszukiwaniu wiedzy, rozwiązywaniu zawitych problemów, krytycznemu roztrząsaniu osiągnięć naukowych i na wysokim poziomie postawionemu kształceniu ludzi.⁸

Z kolei wizja „nowoczesnego uniwersytetu” sama zaczęła powoli ulegać przemianom, nieraz bardzo daleko idącym. Np.

⁶ Tamże, s. 157.

⁷ A. Flexner, *Universities: American, English, German*, New York 1930 s. 3 n.

⁸ Tamże, s. 179.

koncepcja uniwersytetu berlińskiego stworzona przez von Humbolta w 1809 r. została nieomal całkowicie przekształcona w latach trzydziestych XX w. Doszło w końcu do tego, że uniwersytety spełniały naraz zbyt wiele funkcji. Stały się równocześnie szkołami średnimi i zawodowymi, seminariami nauczycielskimi, ośrodkami badań naukowych i przedsiębiorstwami przynoszącymi zyski.⁹ Przestały się cenić, zwulgaryzowały się i zmechanizowały, spadając do roli stacji szybkiej obsługi dla szerokiej publiczności.¹⁰ Taką strukturę uniwersytetu, właściwą współczesnym nam czasom, przyjęło się określać amerykańskim terminem *multiuniversity*.

Stwierdzenie więc Newmana, że wiedza stanowi jedną, spójną całość, jest ciągle aktualne i brzmi jak ostrzeżenie przed zatraceniem wspólnego punktu odniesienia dla całej otaczającej nas rzeczywistości. Współcześni badacze zagadnień naukoznawstwa coraz częściej podkreślają, że spojrzenie specjalisty daje bardzo zawężony obraz świata, a jego uogólnienia bywają jednostronnie lub zgoła fałszywe. Dlatego wydaje się, że właśnie dziś warto przypomnieć *The Idea of a University* jako oryginalną próbę przywrócenia równowagi między technicznym a humanistycznym modelem wykształcenia.

I. POLITYCZNO-RELIGIJNA SYTUACJA IRLANDII W XIX W.

Za czasów Newmana istniał w Irlandii tylko jeden uniwersytet w Dublinie, założony w XVI w. Posiadał jedno kolegium *Trinity College*, w którym w latach 1637—1794 zabroniono katolikom podejmować studia. Po 1794 r. katolicy mogli wprawdzie studiować, nie wolno im jednak było pobierać stypendiów ani obejmować stanowisk wykładowców czy spełniać funkcji pedagogiczno-wychowawczych w uniwersytecie.¹¹ Analo-

⁹ Tamże, s. 132.

¹⁰ Tamże, s. 25 n. 197.

¹¹ S. d'Irsay, historyk francuski, stwierdza: *Cependant, bien qu'une grande partie des emplois de l'Etat s'ouvrit aux catholiques les grandes universités leur restaient fermées. L'abrogation des Test Acts leur en a facilité l'accès, mais aucune chaire, aucune Fellowship, aucune autre charge n'était à leur disposition (...). Les deux universités (sc. Oxford et Cambridge) (...) furent considérées d'office comme établissements ecclésiastiques (...). Les Universités étaient gouvernées par une oligarchie cléricale (...). C'est ainsi que les universités et surtout Oxford, interprétèrent le principe légal qu'elles considéraient comme leur raison d'être, à savoir que la religion est la base de toute éducation.* S. d'Irsay, *Histoire des Universités français et étrangers*, t. 2., Paris 1935 s. 246 n.

gicznymi restrykcjami objęto zresztą i innych dysydentów niebędących członkami Kościoła państwowego (*Established Church*). Ograniczenia te potwierdził parlament angielski jeszcze w 1834 r. Dublińskie kolegium Św. Trójcy, podobnie jak kolegia w Oksfordzie i Cambridge, było całkowicie anglikańską instytucją, gdzie przyjmowano tylko tych kandydatów, którzy złożyli przysięgę na osławione *Trzydzieści dziewięć artykułów* Henryka VIII. Ówczesny rząd angielski był wyraźnie zdecydowany utrzymać jak najdłużej istniejący stan rzeczy.¹² Przez wiele lat katolicy, którzy stanowili w Irlandii większość społeczeństwa, na próżno domagali się zniesienia lub co najmniej zreformowania krzywdzących ich ustaw i rozporządzeń. Mnożyły się zbrojne wystąpienia przeciw zaborcy zza kanału św. Jerzego oraz dochodziło do rozruchów i otwartych buntów.¹³

Pełniący w tym okresie funkcję premiera Peel zdawał sobie doskonale sprawę z coraz to bardziej nasilającej się agitacji za zerwaniem unii z Anglią i stworzeniem niepodległego państwa irlandzkiego. Zaczął więc prowadzić politykę pojednania drogą kolejnych, ale niewielkich ustępstw. Zmusiła go do tego napięta sytuacja w samej Anglii, która lada moment mogła znaleźć się w stanie wojny ze St. Zjednoczonymi (przyczyną konfliktu był zaostrzający się spór w sprawie granicy terytorium Oregon, leżącego na pograniczu USA i Kanady). Peel nie chciał więc ryzykować wybuchu powstania na Szmaragdowej Wyspie, w najbliższym sąsiedztwie Anglii, i rozdzielenia angielskich sił zbrojnych i tak niezbyt licznych w tym czasie.

9 V 1845 r. (dokładnie w pięć miesięcy później J.H. Newman został przyjęty do Kościoła katolickiego) Peel poddał pod debatę w parlamencie i przeforsował ustawę o ufundowaniu i założeniu w Irlandii trzech kolegiów królowej (*Queen's Colleges*). Miały one powstać w Belfaście, Corku i Limericku. Po upływie pewnego czasu miano połączyć je w nowy uniwersytet królowej (*Queen's University*). Przy wstępowaniu na te

¹² (...) en Irlande le mouvement massif, dirigé par Daniel O'Connell, la menace d'une véritable révolte, l'entrée d'un groupe irlandais important aux Communes et l'ascendant de celles-ci sur les Lords, achevèrent l'oeuvre: le duc de Wellington et Sir Robert Peel au nom du dernier des cabinets conservateurs depuis 1815, firent voter et sanctionner, malgré la résistance acharnée du roi Georges IV le Bill qui rendait aux Catholiques leurs libertés civiles (1829). Tamże, s. 246

¹³ La résistance religieuse des Irlandais précipita les événements qui jouèrent un si grand rôle dans la vie des universités et dans la vie sociale anglaise tout entière de cette époque. Tamże, s. 245.

trzy uczelnie nie przewidywano żadnych testów z zakresu znajomości nauki religii ani tym bardziej przysięgi na *Trzydzieści dziewięć artykułów*. Do programu naukowego miano nie wprowadzać żadnych zagadnień religijnych i nie planowano osobnego nauczania religii. Poszczególne wyznania organizować mogły naukę tego przedmiotu we własnym zakresie i na swój własny koszt.¹⁴

Aby zdać sobie sprawę z powszechnej dezaprobaty, a nawet ostrej opozycji, z jaką spotkała się wspomniana ustawa, warto pamiętać, że projekt nagłego i radykalnego oddzielenia nauczania religii od kształcenia świeckiego był w początkach XIX w. pomysłem nowym i kontrowersyjnym zarówno dla katolików czy anglikanów, jak i prezbiterianów. Sam zresztą Peel przyznawał, że był to pomysł, którego nie ośmieliłby się forsować w Anglii. Upierał się jednak przy tym, że jest to jedyne możliwe rozwiązanie w podzielonej religijnie Irlandii. Mówiąc tak, zdawał się nie pamiętać, że sama Anglia była krajem jeszcze bardziej zróżnicowanym religijnie.

Poseł do Izby Gmin wybrany przez uniwersytet w Oksfordzie określił plan Peela jako gigantyczny projekt bezbożnego wychowania. Jeden zaś z irlandzkich przywódców ruchu wyzwolenczo-narodowego D. O'Connell nazwał *Queen's Colleges* bezbożnymi kolegiami (*godless colleges*) i odtąd nazwa ta stała się w Irlandii obiegową dla tego rodzaju instytucji szkolnych. Jednak katolickie społeczeństwo Irlandii nie było jednomyślne co do oceny i wprowadzenia w życie ustawy Peela. Co więcej, brakowało zgody wśród samej hierarchii irlandzkiej.

Irlandia w latach pięćdziesiątych XIX w. podzielona była pod względem organizacji kościelnej na cztery archidiecezje: 1) Armagh (siedziba prymasa), 2) Dublin, 3) Tuam, 4) Cashel. W skład hierarchii irlandzkiej wchodziło 4 arcybiskupów i 20 biskupów. Kiedy zwołano synod mający określić stanowisko episkopatu odnośnie do wprowadzania „bezbożnych kolegów”, okazało się, że nie ma jednomyślności w tej materii. Część biskupów reprezentujących politykę ugodową względem rządu w Londynie nie chciała stwarzać napiętej sytuacji i dążyła do uzyskania ustępstw drogą pokojową, głosując za projektem Peela. Byli to: arcybiskup P. Cullen, prymas Irlandii i późniejszy kardynał, oraz siedmiu innych biskupów. Przeciw usta-

¹⁴ Dane historyczne podaję za wyczerpującą pracę jezuity irlandzkiego o. F. Mc Grath, *Newman's University: Idea and Reality*, London 1951.

wie głosowało trzech arcybiskupów i trzynastu biskupów. Przywódcą „opozycji” był arcybp McHale, rządzący archidiecezją Cashel, zajmujący stanowisko zdecydowanie nacjonalistyczne i wrogie wobec angielskiego okupanta. Dwóch arcybiskupów, a mianowicie rządcą archidiecezji Taum i archidiecezji Dublin, chociaż poparło McHale'a, reprezentowało stanowisko raczej umiarkowane.

Wobec niemożliwości osiągnięcia zgody zdecydowano się przesłać sprawę do watykańskiej kongregacji *Pro Propaganda Fide*, by rozstrzygnęła, jaką postawę ma zająć irlandzka hierarchia wobec wspomnianej ustawy. Kongregacja nadesłała odpowiedź dopiero po dwu latach, wypowiadając się zdecydowanie przeciwko akceptowaniu przez hierarchię, kler i laikat *godless colleges*. Jest rzeczą znamioną, że takie same stanowisko potępiające zajął już wcześniej uniwersytet w Oksfordzie, będący w tych latach całkowicie anglikańską instytucją (większość wykładowców i wychowawców w Oksfordzie stanowili anglikańscy duchowni).

Potępienie zawarte było w reskrypcie kongregacji z 9 X 1874 r.¹⁵ Ponadto w końcowej części dokumentu kongregacja zachęcała biskupów irlandzkich, by oprócz wystąpień przeciwko wprowadzeniu laickiego wychowania podjęli konstruktywne prace nad stworzeniem katolickiej wyższej uczelni, wzorowanej na modelu zrealizowanym przez episkopat belgijski w Louvain. Uniwersytet ten mógłby stanowić przeciwwagę do projektowanego państwowego uniwersytetu. Uczelnia katolicka zapewniałaby synom katolików irlandzkich (kobiety nie miały jeszcze wtedy wstępu na uniwersytety) wyższe wykształcenie zgodne z duchem nauki Kościoła. Zalecano też bisku-

¹⁵ *Caeterum S. Congregatio probe noscit quanti intersit adolescentium civilioris praesertim coetus, scientificae instructioni consulere; proinde Amplitudinem Tuam et Suffraganeos simul Episcopos hortatur, ut media omnia legitima quae in vestra sint potestate ad eandem promovendam adhibeatis. Curandum erit ut collegia catholica quae jam constituta reperiuntur, magis magisque floreat, eis additis, in philosophica praesertim facultate, utilioribus cathedris quae fortasse desiderantur, atque ita ea collegia disponantur, ut majori adolescentium numero, prout regionum adjuncta exigant, patere possint. Imprimis vero opportunum S. Congregatio fore duceret, si collatis viribus Catholicam Academiam ad illius instar quae per Belgii Antistites in civitate Lovaniensi fundata est, in Hibernia quoque erigendam Episcopi curarent.* Cyt. wg J. H. Newman, *My Campaign in Ireland*, London 1896 s. LXXIV. Książka stanowi zestaw dokumentów dotyczących utworzenia katolickiego uniwersytetu w Dublinie, zebranych przez samego Newmana.

pom, aby starali się powiększyć liczbę istniejących dotychczas katolickich szkół średnich i zadbali o rozszerzenie w nich programów nauczania, szczególnie przez zwiększenie i pogłębienie zagadnień filozoficznych. Reskrypt dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że poglądy w nim zawarte były poglądami samego Piusa IX.¹⁶ Kongregacja, widząc wspaniały rozwój uniwersytetu lowańskiego, oczekiwała, że podobny projekt da się z równym sukcesem zrealizować również w Irlandii. Zachęta do założenia uniwersytetu została ponowiona w drugim reskrypcie Kongregacji z 11 X 1854 r.¹⁷

W myśl tych dyrektyw episkopat irlandzki potępił zgodnie „bezbożne kolegia” i zasadę tzw. mieszanego kształcenia (*mixed education*) obejmującego wspólną naukę dzieci przynależnych do różnych odłamów wyznań chrześcijańskich. Zasada *mixed education* została odrzucona przez Kościół katolicki prawdopodobnie z ważniejszego powodu niż tylko z obaw utraty kontroli nad młodzieżą katolicką. Działo się to bowiem w okresie, kiedy rozpoczynała się charakterystyczna dla atmosfery intelektualnej XIX w. walka pomiędzy religią a nauką. Hierarchia irlandzka obawiała się słusznie, że świeckie kolegia, jeśli nawet nie staną się „bezbożne”, to na pewno wkrótce przekształcą się w uczelnie wolnomyślne i indyferentne.

II. POWSTANIE I ORGANIZACJA UNIwersYTETU KATOLICKIEGO W DUBLINIE

Początkowo Newman nie podzielał obaw Kościoła katolickiego co do mieszanego kształcenia, a nawet był przekonany, że uniwersytet jest zobowiązany do przyjmowania bez obawy i uprzedzenia wszystkich zgłaszających się kandydatów, jeśli tylko przychodzą w imieniu prawdy.¹⁸ Jednocześnie Newman zgadzał się zarówno z katolikami jak i anglikanami, że przez usunięcie teologii z uniwersytetu uczelnia zatraci swój cha-

¹⁶ *Haec vero eo majore studio vos praestituros arbitramus, cum eadem in omnibus Sanctissimi Domini Nostri Pii IX sententia extiterit.* Tamże.

¹⁷ *Cum autem innotescat quanto studio Clerus et integra natio prois adlaborent quae ad bonum Ecclesiae promovendum referuntur, de Universitate Catholica erigenda E. E. P.P. haud desperandum censuerunt; imo consilium hujusmodi iterum iterumque commendarunt, ut in ejusdem executionem omnes pro viribus operam suam conferant.* Tamże.

¹⁸ J. H. Newman, *Lecture on Chistianity and Scientific Investigation*. Wykład ten zamieszczony jest w *The Idea of a University*.

rakter i w końcu za pomocą „fałszywego liberalizmu” będzie wyrabiać u słuchaczy sceptyczny pogląd na teologię jako naukę.

Hierarchia irlandzka postanowiła niezwłocznie przystąpić do zorganizowania uniwersytetu katolickiego w Dublinie. Nie wiadomo, czy z własnej inicjatywy, czy też idąc za czyjąś radą, P. Cullen zwrócił się 15 IV 1851 do Newmana o pomoc. Newman znał Prymasa z czasów swych studiów w Rzymie, gdzie Cullen był wówczas rektorem kolegium irlandzkiego. List zawierał również propozycję wygłoszenia cyklu wykładów wymierzonych przeciwko *mixed education*. Newman, zachwycony projektem, szybko przesłał prymasowi swoje wstępne rady i wyraził zgodę na objęcie jakiegoś stanowiska w nowopowstającej uczelni. Pomógł też specjalnej podkomisji sporządzić raport o metodach organizowania uniwersytetu. Kiedy 12 XI 1851 r. zwrócono się do niego urzędowo (na podstawie decyzji podjętej przez konferencję episkopatu Irlandii), ażeby zechciał zostać pierwszym rektorem nowego uniwersytetu, Newman z całą gotowością przyjął to wyróżnienie. Uznał ten projekt za opatrnościowy, zwłaszcza że lubił śledzić ślady Opatrzności w swoim życiu. Rozpoczął się dla niego nowy etap aktywności, która miała zaangażować jego najbardziej intensywne siły i zdolności aż do ustąpienia ze stanowiska rektora 12 XI 1858 r.

Prognozy rozwojowe nowej wszechnicy wydawały się, jak na razie, pomyślne. Na wezwanie swoich biskupów społeczeństwo irlandzkie złożyło sumę około 23 000 funtów. Newman przystąpił z niezwykłą energią do organizowania uczelni i już w dniu 3 XI 1854 r. uniwersytet z dwudziestoma zapisanymi studentami rozpoczął swoją działalność. Jego siedzibę stanowił piękny pałac w stylu „georgiańskim” (z czasów panowania króla Jerzego I), który można dziś jeszcze oglądać w Dublinie przy St. Stephen’s Green. Uniwersytet był protoplastą dzisiejszego uniwersytetu narodowego (*National University of Ireland*), nie miał jednak ani wtedy, ani później szans na rozwój czy tylko przetrwanie z tego choćby prostego powodu, że nie posiadał prawa nadawania stopni naukowych.¹⁹

Jako administrator Newman dokładał starań, aby podnieść na wyższy poziom zarówno nauki przyrodnicze, jak i humanistyczne. Walczył o to, aby kształcenie specjalistyczne łączyło zarówno prowadzenie prac badawczych, jak i pedagogi-

¹⁹ F. Mc Grath, dz. cyt., passim.

zację. Dbał o stałe poszerzanie programu nauczania i o włączenie do niego coraz to większej ilości nauk. W efekcie dokonał tego, że program uniwersytetu w Dublinie zawierał więcej nowoczesnych dyscyplin niż współczesny mu program Oksfordu.

Z perspektywy czasu trzeba jednak stwierdzić, że mianowanie Newmana rektorem nie było rzeczą rozsądną. Zdawał sobie zresztą z tego sprawę — jak się wydaje — i sam Newman, mimo że przyjął ofiarowany mu urząd jako zesłania przez Boga okazję do pełnienia upragnionej od dawna misji ideowego formowania laikatu. Niestety, jego specjalnością było raczej myślenie niż działanie. Chociaż w XIX w. nikt nie dorównywał mu pod względem inspirowania ruchów i prądów umysłowych, to jednak nie posiadał talentów dobrego organizatora i przywódcy. W 1857 r. w liście do kard. H. E. Manninga przytoczył znamienity sąd jednego ze swych przyjaciół, B. Harrisona, który wyraził się o nim, iż do niego samego odnosi się to, co stwierdził o Grzegorzu z Nazjanzu, że potrafi ludzi poruszyć, ale nie potrafi nimi rządzić.²⁰

Cel swej działalności uniwersyteckiej określił Newman w ten sposób, że pragnie, aby świecki intelektualista stał się człowiekiem religijnym, zaś pobożny duchowny intelektualistą. Genialnie przewidział, że przyszłość chrześcijaństwa leżała nie w ignorowaniu ówczesnych prądów umysłowych, lecz we wzmocnieniu, a zarazem spotęgowaniu czynnika intelektualnego wewnątrz samego Kościoła katolickiego. Głosząc takie poglądy, Newman popadł w konflikt z innymi zarządcami uniwersytetu dublińskiego, gdyż wielu irlandzkich prałatów, uważało, jak pisał, że człowiek myślący to osoba, która znajduje się na najkrótszej drodze do wiecznego potępienia.²¹ Kiedy stwierdził, że uniwersytet, który miał być, według niego przybytkiem nauk dostępnym dla wszystkich, zostaje powołany do kształcenia w dobrze strzeżoną twierdzę partykularnego katolicyzmu, zrezygnował z nominalnej funkcji rektora i powrócił do swego oratorium w Birmingham.

Poza szkołą dla chłopców-katolików w Edgbaston (istniejącą do dzisiaj) i uniwersytetem w Dublinie Newman próbował jeszcze innych inicjatyw edukacyjnych, mających na celu podniesienie poziomu wychowania katolickiego. Kiedy bowiem

²⁰ J. H. Newmann, *The Idea of a University. Selected Discourses* (wyd. M. Yardley), Cambridge 1955 s. 164, przedmowa.

²¹ Tamże.

zniesiono w Oksfordzie i Cambridge testy religijne przy egzaminach wstępnych i zaniechano odbierania przysięgi na *Trzydzieści dziewięć artykułów*, zaproponowano Newmanowi, aby powrócił do Oksfordu i założył tam katolicką kaplicę oraz oratorium, przeznaczone dla katolików, przyszłych studentów uniwersytetu oksfordzkiego. Jednak ówczesny Oksford nie był już Oksfordem jego młodości i przedsięwzięcie się nie udało. W czasie swego dawnego pobytu w Oksfordzie Newman zdecydowanie zwalczał rozpanoszony w tych latach liberalizm. Teraz z kolei sam został o niego posądzony przez kard. Manninga. Dlatego i trzecie jego przedsięwzięcie edukacyjne nie powiodło się. Był to zapewne wielki cios dla człowieka, któremu odmówiono tego, co stanowiło treść całego jego życia. Zawsze bowiem uważał kształcenie i wychowanie w szerokim znaczeniu tego słowa za swoje zadanie życiowe.

Wiadomo, uniwersytet dubliński nie utrzymał się. Pozostała z niego tylko Akademia Medyczna (*Dublin School of Medicine*) i Katedra Badań nad Kulturą Celtycką. Należy jednak pamiętać, że żądanie stworzenia katolickiego uniwersytetu wyszło z Rzymu, a nie od samych Irlandczyków. W Rzymie nie wzięto pod uwagę, że Irlandia w latach pięćdziesiątych XIX w. była krajem biednym, a nawet pogrążonym w nędzy na skutek klęski głodu, jaka ją nawiedziła przed kilku laty. Pociągnęła ona za sobą wyludnienie kraju spowodowane olbrzymią śmiertelnością oraz emigracją najaktywniejszych elementów (dziesiątki tysięcy osób) do St. Zjednoczonych i Kanady. Zresztą uniwersytet Newmana cierpiał na chroniczny brak dopływu kandydatów na studia także z tego powodu, że w Irlandii nie było postawionego na odpowiednim poziomie naukowym katolickiego szkolnictwa średniego, które mogłoby ich dostarczać. Poza tym katolicka Irlandia nie posiadała dostatecznie zamożnej i wykształconej klasy średniej, której by zależało na akademickim wykształceniu swoich dzieci.²²

III. GENEZA „THE IDEA OF A UNIVERSITY”

Pomimo to lata 1851—1858, kiedy Newman związany był z wszechnicą dublińską i piastował godność jej rektora, nie stanowią bezowocnego okresu w jego życiu. Są to bowiem także lata, kiedy za zachętą arcybp. Cullena napisał swe wykłady

²² Zob. F. Mc Grath, dz. cyt., passim.

na temat istoty uniwersytetu i celów nauczania akademickiego. Zebrał je potem w książce, której po wielu kolejnych korektach i redakcjach nadał tytuł *The Idea of a University*. Chociaż dorobek pisarski Newmana zawarty jest w ponad czterdziestu tomach, a wiele materiałów (np. korespondencja) pozostaje nadal nie opublikowanych, to trwałe miejsce w historii literatury angielskiej zapewniły mu tylko dwa dzieła: *Apologia pro vita sua* i właśnie *The Idea*.

Jak stwierdza M. J. Svaglič w swojej przedmowie do tego ostatniego dzieła, stanowi ono wzór wymownej i krasomówczej obrony liberalnego wykształcenia i jest może najbardziej ponadczasowe ze wszystkiego, co Newman napisał. Jest to przy tym książka najbardziej z jego dzieł dostępna dla czytelników innych wyznań czy religii, a także dla ludzi niewierzących. Tylko ten, kto przeczytał *The Idea* w całości, a szczególnie pierwsze dziewięć dyskursów, zrozumie, dlaczego tak wysoko ocenia się tę książkę i dlaczego pierwsze jej wydanie, które się ukazało pt. *Discourses on the Scope and Nature of University Education* w lutym 1853 r., uznane zostało za przełom w organizacji i życiu angielskiej społeczności uniwersyteckiej. Znany angielski krytyk W. Pater określił ją jako doskonałe manipulowanie teorią, a historyk G. M. Young stawiał ją na równi z *Etyką Arystotelesa*. Wybitny badacz literatury angielskiej prof. A. Quiller-Couch powiedział do swoich studentów w Cambridge, że ze wszystkich książek napisanych w ostatnich stu latach nie ma chyba żadnej innej, której kartki można by z takim pożytkiem powalać palcami i „zaczytać”, a przede wszystkim rozważyć i przemyśleć.²³ Mimo że dawał powyższą radę słuchaczom wszechniccy w Cambridge więcej niż sześćdziesiąt lat temu, jego wypowiedź nie zdezaktualizowała się ani też nie straciła nic ze swej wartości.

W epoce, kiedy arystokracja intelektualna znajdowała się wyraźnie w szeregach niewierzących, a zadanie pisarza religijnego coraz częściej pojmowano zgodnie z poglądem T. Carlyle'a jako wcielenie ducha starej religii w nowy „mit”, pojawił się w wiktoriańskiej Anglii J. H. Newman w roli głównego obrońcy tradycyjnego chrześcijaństwa, którego centrum stał się Kościół katolicki. Przyjmując w 1845 r. katolicyzm, Newman oświadczył, że bynajmniej nie zrywa ze swoją

²³ J. H. Newman, *The Idea of a University* (wyd. M. J. Svaglič,) dz. cyt., przedmowa.

dotychczasową anglo-katolicką przeszłością i jej dziedzictwem. Zaliczał się bowiem do anglikatolików, zbliżonych do państwowego *Church of England*, ale również i do Kościoła rzymsko-katolickiego. Miał przy tym nadzieję, że dla katolickiej myśli teologicznej zdziała tyle, ile dotąd zdziałał dla myśli anglikańskiej. W 1879 r., kiedy papież Leon XIII mianował go członkiem kolegium kardynalskiego, Newman nazwał dziełem całego swojego życia walkę przeciwko liberalizmowi. W mowie wygłoszonej w czasie wręczenia mu kapelusza kardynalskiego określił liberalizm jako pogląd głoszący, że religia nie zawiera rzeczywistej prawdy i jest w znacznej mierze sprawą uczuć i sentymentalnych emocji, wskutek czego zapatrywania religijne jednego człowieka mają taką samą wagę jak wszelkie inne opinie drugiej osoby.

Jeszcze jako tutor w *Oriel College* w Oksfordzie Newman — wówczas pastor Kościoła anglikańskiego — zajęty był przede wszystkim kształceniem swych studentów na ludzi myślących, przystosowanych do życia w świecie. Dążył do tego, aby życie jego podopiecznych kształtowało się pod wpływem chrześcijańskich ideałów i by ich wiara oparta była na lepszych przesłankach niż tylko te, które tworzą przesady. Zasadniczo była to więc ta sama koncepcja kształcenia, którą Newman przedstawił później w *The Idea*. W wieku jednak E. Gibbona, D. Hume'a i rozwijającego się krytycyzmu biblijnego kształcenie w tym duchu było trudnym zadaniem. Chociaż jego własna wiara pozostała silna i niewzruszona, Newman poznał dogłębnie problemy ludzi niewierzących. T. H. Huxley miał się wyrazić, że potrafiłby ułożyć „katechizm” dla niewierzących z cytatów wyjętych z pism Newmana.²⁴ Wiadomości, które Newman zdobył jako student *Trinity College* w Oksfordzie, jak również to, czego dowiedział się od intelektualistów w *Oriel College*, i to co wyczytał u Arystotelesa, sprawiło, że

²⁴ *If I were called upon to compile a „Primer of Infidelity”, I think I should save myself trouble by making a selection from these books and from the „Essay on Development” by the same author (...). „As if evidence were a test of truth” — although the truth in question is the occurrence of non-occurrence of certain phenomena at a certain time or in a certain place. This sudden revelation of the gulf fixed between the ecclesiastical and the scientific mind is enough to take away the breath of anyone unfamiliar with the clerical „organon”. T. H. Huxley, *Agnosticism and Christianity*, Nineteenth Century 25 (1889) s. 948, przyp. 6. Cytat w tekście (*As if evidence were a test of truth* pochodzi z Newmana *Eseju o cudach*.*

był człowiekiem o niejako natchnionej inteligencji, znającym względny układ rzeczy. Wszystkie swe doświadczenia pedagogiczno-dydaktyczne, raczej pełne zawodów, powierzył później kartom *The Idea*. W jaki sposób taki człowiek jak Newman i o tak dociekliwym umyśle mógł pozostać wierny oficjalnemu chrześcijaństwu XIX w., stanowi bardzo drażliwy problem. Znalazł on także odbicie w wielu stwierdzeniach w poszczególnych wykładach *The Idea*, a szczególnie w kontrowersyjnym wykładzie piątym, noszącym tytuł *Wiedza sama sobie celem*.

W czasach Newmana Oksford i Cambridge potrzebowały pewnego rodzaju hebraizacji, tj. położenia większego nacisku na oddziaływanie moralno-wychowawcze na studentów, zwiększenia roli wychowawczej tutora oraz intensyfikacji dążności do świętości życia. Nawoływał do nich Newman w *Parachial and Plain Sermons*. Domagał się także wzmocnienia autorytetu Kościoła jako instytucji od państwa niezależnej. Katolicy natomiast, odwrotnie, wymagali hellenizacji, czyli podniesienia wykształcenia ogólnego opartego o pierwiastki greckie i rzymskie.

Newman pisał w jednym ze swoich dzienników, że nie ilość nawróceń była dla niego sprawą pierwszorzędną, ale wykształcenie katolików. Katolicy w Anglii w swoim zaślepieniu nawet nie potrafili dostrzec, że są ślepi. Jego celem życiowym było poprawienie ich warunków bytowych i statusu prawnego. Starał się tego dokonać poprzez zbadanie zasad, jakimi posługiwali się w argumentacji w odniesieniu do filozofii i do znaków czasu (*the character of the day*), przez podsuniecie im bardziej rozumowo uzasadnionych poglądów, przez poszerzenie i wysubtelnienie ich umysłów, jednym słowem — przez wykształcenie. Od początku więc do końca tylko wykształcenie w tym szerokim znaczeniu stanowiło wytyczną jego postępowania.²⁵

Jednak problem, w jakim kierunku i dzięki jakim środkom będzie podążał za swoją „wytyczną”, nie był łatwy do rozwiązania. Po wyświęceniu na kapłana katolickiego w Rzymie w 1847 r. zabiegał Newman o założenie szkoły teologicznej dla księży angielskich, lecz zimne przyjęcie przez watykańskich teologów *Essay on the Development of Christian Doctrine* przekonało go, że wzmiankowany projekt jest co najmniej przedczesny. Zamiast szkoły założył w 1849 r. w Birmingham

²⁵ J. H. Newman, *Autobiographical Writings* (wyd. H. Tristram), New York 1957 s. 259.

pierwszy w Anglii dom oratorianów. Zgromadzenie to, grupujące księży, którzy prowadzą życie wspólne, lecz nie składają formalnych ślubów, łączyło wówczas wysoki poziom moralny z intelektualnym. Odpowiadało ono Newmanowi najbardziej, prawdopodobnie dlatego, że przypominało mu — przynajmniej w teorii — oksfordzkie kolegium (*college*) i jego wykładowców (*fellows*). Św. Filip Nereusz, założyciel zgromadzenia żyjący w epoce renesansu, był dla Newmana twórcą metody, jak przyciągnąć i zachęcić młodych, światowych ludzi, do lepszego i godniejszego życia poprzez osobisty przykład i zainteresowanie się ich losem, jak również przez okazanie im ludzkiego przywiązania, a nawet uczucia. Newman nazwał ten rodzaj postępowania wychowawczego metodą wpływu lub oddziaływania.²⁶ Metodę tę, którą w Oksfordzie w latach dwudziestych XIX w. zastosował w swej działalności pedagogicznej J. Keble, przyswoił sobie Newman.²⁷ W *The Idea* zaś utrzymywał, że tylko dzięki takiej metodzie uniwersytet będzie mógł służyć chrześcijaństwu. Niestety, najgłębsza nadzieja Newmana na powrót do Oksfordu razem z jego ukochanym oratorium miała się ku wielkiej goryczy autora nigdy nie zrealizować.

W 1850 r. Newman, wykorzystując kryzys w łonie Kościoła anglikańskiego, wywołany ingerencją władz państwowych w sprawy kościelne, wygłosił z wielkim powodzeniem serię wykładów, znaną obecnie jako książka *The Difficulties of the Anglicans*. Można wspomnieć przy okazji, że po ukazaniu się wykładów w formie książki papież Pius IX nadał mu za nią stopień doktora teologii.

Kiedy w 1851 r. przez Anglię przeszła silna fala antykatołicyzmu z powodu formalnej restauracji hierarchii rzymskokatolickiej w poprzednim roku, Newman czynił wszystko, co było w jego mocy, aby uciszyć wzburzone nastroje. W macierzystym oratorium w Birmingham przygotowywał w pośpiechu serię wykładów, nasyconych ironią i satyrą. Zatytułował je *The Present Position of Catholics in England*. Działalność jednak związana tylko z potrzebami bieżącej chwili i nie mająca bardziej dalekosiężnych celów nie zadowalała takiego intelektu, jakim był umysł Newmana.

W swoim pierwotnym kształcie książka *The Idea of a University* składała się z dziesięciu wykładów. Pierwsze pięć z

²⁶ Dwa obszernie cytaty z pism Newmana dotyczące tej metody podane są w aneksie III i V.

²⁷ Zob. A. Dwright Culler, *The Imperial Intellect. A study of Newman's Educational Ideal*, Yale 1955 s. 327.

nich powstało na prośbę Cullena, gdy ten — jak wspomniano — zaproponował Newmanowi cykl wykładów przeciwko *mixed education*. Dyskursy te wygłaszał Newman przed elitarnym audytorium w Dublinie (miał już wtedy ugruntowaną sławę jako najlepszy kaznodzieja w Anglii) w każde poniedziałkowe popołudnie od 10 V do 7 VII 1852 r. W lipcu Newman przerwał wykłady, ponieważ musiał powrócić do Anglii, gdzie miał się stawić na rozprawę sądową, oskarżony o potwarz, oszczerstwo i zniesławienie. Proces ten wytoczył Newmanowi b. dominikanin włoskiego pochodzenia, Achilli. Porzuceniu habitu Achilli został fanatycznym działaczem antykatolickim i prelegentem działającym z ramienia ekstremistycznych grup protestanckich. Newman we wspomnianej *The Present Position of Catholics in England* poczynił szereg łatwo dających się odszyfrować aluzji do życia tego rozwiązłego mnicha, co sprowokowało Achillego do wniesienia sprawy do sądu. Mimo że Newman sprowadził świadków nawet z Włoch, przegrał proces. Nic dziwnego, bo sąd składał się z samych protestantów, a fala antykatolicyzmu sięgała wtedy w Anglii swego szczytu. Wyrok był jawną pomyłką sądową (*miscarriage of justice*), jak nazwał go bezstronny i niezawodny *The Times*. Newman został skazany na grzywnę tysiąca funtów szterlingów (wtedy była to suma olbrzymia) oraz na zapłacenie kosztów procesu. Było rzeczą oczywistą, że sam Newman do końca życia nie zdołałby uiścić tej sumy. Koszty zostały jednak spłacone z pieniędzy zebranych wśród katolików całego niemal świata. Dla uczczenia szczodrości i wielkoduszności swoich współwyznawców Newman napisał wzruszający tekst, w którym jako wyraz wdzięczności dedykuje swoim braciom w wierze książkę *The Idea of a University*. Nas Polaków może zaciekawić, że pomiędzy innymi krajami — i to na niepoślednim miejscu — Newman wymienia także Polskę, która wtedy nie istniała na mapach Europy. Wzmianka ta — o ile mi wiadomo — stanowi jedyne *polonicum* w twórczości Newmana.²⁸

²⁸ Przytaczam tę dedykację J. H. Newmana w całości: „*Hospes eram, et collegistis me*. Jako wyraz wdzięcznej i nigdy nie gasnącej pamięci dla wielu moich przyjaciół i dobroczyńców, żyjących lub zmarłych, w kraju i zagranicą: w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Francji, w Belgii, Niemczech, Polsce, Włoszech i na Malcie, w Ameryce Północnej i innych krajach, którzy przez swoje nieustające modły i pokutę oraz przez wielkoduszne, uporczywe wysiłki, jak również przez szczodre i hojne datki pieniężne uwolnili mnie od brzemienia wielkiego niepokoju i troski, wykłady te złożone w ofierze Najświętszej Marii Pannie i św.

Pierwsze cztery wykłady były kolejno publikowane już w dwa tygodnie po ich wygłoszeniu. Następne pięć, napisane bardziej *con amore* niż pierwsze, nie zostały nigdy wygłoszone. Ukazały się tylko drukiem jako broszura z przedmową i apendyksem jesienią tego roku. Pierwotną przedmowę (stanowiącą właściwie osobny rozdział) i cztery wykłady scalił Newman z pozostałymi pięcioma i wydał drukiem 2 II 1853 r. Jest to pierwsze wydanie *The Idea*, które posiada specjalną wartość dla badacza Newmanowskiej myśli pedagogicznej i jego teorii wyższego wykształcenia, ponieważ z późniejszych wydań autor wycofał dyskurs piąty oraz starannie opracowany apendyks.

Drugie wydanie ukazało się w Londynie w 1859 r. Stanowiło ono podstawową wersję dla wznawianych nakładów książki, wychodzących w znanej serii *Everyman's Library*. Wersja ta objęła tylko osiem dyskursów (bez piątego), przy czym pierwszy i drugi wykład zostały połączone w jeden. Dokonano w niej też mnóstwa poprawek stylistycznych i dodano pewną liczbę streszczeń, które — zdaniem wydawców — miały ułatwić czytanie książki.

W wydaniu z 1873 r. oddzielono ponownie pierwszy i drugi wykład oraz ponumerowano poszczególne części w obrębie każdego wykładu. Całości nadano tym razem tytuł *The Idea of a University Defined and Illustrated*, oznaczając ją na pierwszej stronie jako trzecie wydanie. Składało się ono z dwóch części: dziewięciu dyskursów o nauczaniu uniwersyteckim (*The Idea Defined*) oraz okolicznościowych wykładów i esejów stanowiących niejako ilustrację wysuniętych w pierwszej części tez (*The Idea Illustrated*). Część druga przeznaczona była pierwotnie dla wykładowców i studentów katolickiego uniwersytetu irlandzkiego. W 1858 r. po raz pierwszy opublikowano ją jako osobny tom zatytułowany *Lectures and Essays on University Subjects*. Wersję z 1873 r. uważa się powszechnie za prototyp późniejszych wydań *The Idea*. Filolog musi mieć jednak na uwadze, że Newman stale nanosił drobne poprawki do każdego kolejnego wydania swoich książek. Swoją ostateczny kształt książka otrzymała dopiero w dziewiątym wydaniu z 1889 r. Dla ścisłości trzeba wspomnieć, że kilka niewielkich poprawek dokonano i po tej dacie, ale są one już

Filipowi Nereuszowi w czasie kiedy powstawały, pisane w trudnościach i ukończone w przeddzień ich zakończenia, z całym szacunkiem i miłością swoim przyjaciółom i dobroczyńcom dedykuje autor. W święto Ofiarowania Najświętszej Marii Panny, 21 listopada 1852 roku."

dziełem wykonawcy testamentu literackiego Newmana, a poza tym jako drobne nie zmieniają w niczym myśli autora.

IV. UKŁAD I TREŚĆ DZIEŁA

Podstawową koncepcją *The Idea* jest stwierdzenie, że wiedza stanowi jedną całość lub krąg, którego wycinkami są poszczególne dyscypliny naukowe. Liberalna wiedza, czyli to, co Newman nazywa filozofią, która stanowi cel i ideę uniwersytetu, polega na uświadomieniu sobie oddziaływania jednej gałęzi wiedzy na drugą, bo jedynie tą drogą można poznać całość wiedzy.²⁹ Przesłanka ta wywodzi się od Arystotelesa (*Metafizyka*, ks. I). Nie należy się temu dziwić, ponieważ lektura dzieł Arystotelesa stanowiła w XIX w. integralną część wykształcenia na uniwersytecie w Oksfordzie.³⁰

Opierając się na tej przesłance Newman omawia w swej książce dwa zasadnicze problemy: 1) miejsce teologii wśród innych gałęzi wiedzy oraz 2) przydatność ogólnego, całościowego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. Po rozdziale wstępnym, którego funkcja jest raczej retoryczna i zmierza do pozyskania sympatii słuchaczy (czytelników), autor w wykładach II—IV odnosi wspomnianą przesłankę do studiów na uniwersytecie. Przytacza argumenty za prawem teologii do posiadania własnego wydziału w uniwersytecie. Motywuje to tym, że pominięcie jakiegokolwiek gałęzi wiedzy umniejsza i podkopuje całość wiedzy, która w ten sposób staje się niepełna i ułomna. Następnie w wykładach V—VIII stosuje tę samą zasadę do studentów, wyjaśniając istotę wyższego wykształcenia, którego szukają słuchacze uniwersytetu. Tłumaczy, w jakim sensie nauczanie uniwersyteckie „rozważane w stosunku do myśli” zawiera atrybut użyteczności i przydatności. W ostatnim, dziewiątym rozdziale dowodzi, że uniwersytet potrzebuje moralnego oddziaływania Kościoła, który powinien wpływać na prawdziwość i uczciwość głoszonych przez uniwersytet nauk, a także na samą ideę uniwersytetu.

Zaraz w pierwszym wykładzie Newman wyjaśnia, że będzie opierał swą argumentację nie na czystej teorii czy na au-

²⁹ Newman używa słowa *liberal* (wolny, wyzwolony, por. *artes liberales*) jako przeciwieństwa słowa *servile* (służebny, pożyteczny). Newmanowskie *liberal education* nie ma nic wspólnego z pojęciem liberalizmu używanego w odniesieniu np. do teologii czy polityki.

³⁰ Por. aneks II.

torytetach, ani też na tym, co jest wyłączone tylko dla katolicyzmu, ale osadzi ją na prawdach naturalnego i przyrodzonego porządku, wspólnego wszystkim ludziom. W ten sposób *The Idea* rozpoczyna się od zamierzonej retoryki. Newman poznał zbyt dobrze Arystotelesa (którego *Retoryka* stanowiła podstawowy tekst w Oksfordzie w czasie jego studenckich lat), aby zapomnieć, że pozyskanie sobie przychylności słuchaczy stanowi więcej niż połowę sukcesu. Z drugiej zaś strony autor często posługuje się przemawiającymi do wyobraźni przykładami, które ożywiają bardzo jego wykłady, sprawiając, że przytoczone dowody trafiają do przekonania odbiorcy. Newman napisał niegdyś, że abstrakcyjne dowodzenia i stwierdzenia są zawsze niezadowolające.³¹

Specyficzne dla Newmana było podejście ireniczne, zmierzające do oparcia się o własne przekonania i zdrowy rozsądek, zdolne przyciągnąć uwagę irlandzkich słuchaczy i rozproszyć podejrzania co do „angielskiego intruza”. Retoryka autora *The Idea* mogła trafić także do audytorium katolickiego, składającego się z przedstawicieli wolnych zawodów, bogatego ziemiaństwa i duchowieństwa, tym bardziej że „posiadający i możni” przedstawiciele katolickiego społeczeństwa Irlandii byli obojętni, jeśli już nie wrogo nastawieni do projektu organizowania katolickiego uniwersytetu. Sprzeciwiali się mu nie tylko dlatego, że osiągalni zawodowe i społeczne korzyści dzięki dyplomom otrzymanym na protestanckiej wszechnicy *Trinity* w Dublinie, lecz przede wszystkim na skutek tego, że od czasu wprowadzenia w życie narodowej ustawy szkolnej z 1831 r. (*National Education Act*) *mixed education* w szkołach podstawowych zostało zaakceptowane przez biskupów irlandzkich jako rodzaj konieczności (*pis aller*). Warstwom zamożnym i oświeconym wydawało się nielogiczne przeciwstawianie się podobnej koncepcji w odniesieniu do wykształcenia wyższego. Ponieważ Oksford odrzucił koncepcję mieszanego kształcenia, Newman wykorzystał prestiż tej uczelni w celu przeciągnięcia na swoją stronę wątpiących. Sprawę rozstrzygnęło ostate-

³¹ Por. inne dzieło Newmana, gdzie szeroko wypowiada się na ten temat, a mianowicie *An Essay in Aid of a Grammar of Assent*, London 1870. A. Farge porównując Newmana z B. Pascallem, wyraził się że „obydwaj nie ufali rozumowi” (*egalement contempteurs de la raison*). A. Farge, *La Crise de la certude*, Paris 1908 s. 294. J. F. Cronin zaś pisze, że Newman rzucił rękawicę w twarz logice mówiąc: Jeśli logika stwierdza błąd, to tym gorzej dla logiki. F. Cronin, *Cardinal Newman. His Theory of Knowledge*, Washington 1935 s. 82.

cznie znane *breve* Piusa IX, w którym papież zdecydowanie przeciwstawił się ustawie Peela. Grupa chwiejnych i nie zajmujących dotychczas zdecydowanego stanowiska biskupów irlandzkich opowiedziała się wtedy również przeciw mieszanemu kształceniu.

Newman swój pierwszy wykład doprowadza do punktu kulminacyjnego wygłaszając pochwałę mądrości papieżstwa i sławiąc dawne szkolnictwo irlandzkie, które w epoce „ciemnych wieków” było niewątpliwie najlepsze w Europie. Ten końcowy climax stanowił bodziec, wezwanie i zarazem zachętę dla społeczeństwa irlandzkiego. Stanowił kombinację wszystkich trzech podstawowych dowodów retorycznych: 1) etycznego, 2) logicznego i 3) emocjonalnego. Zakończenie pierwszego rozdziału świadczy, że Newman zdawał sobie doskonale sprawę z próby sił pomiędzy niechętnym i ospałym społeczeństwem irlandzkim, żywiącym nienawiść do Anglii, a nim samym jako rektorem irlandzkiego uniwersytetu i Anglikiem, który ideę swej uczelni chciał oprzeć na angielskim wzorcu, a mianowicie na internatowej strukturze Oksfordu.

Dowodzenie Newmana w wykładach II—IV o konieczności włączenia teologii do dyscyplin wykładanych w uniwersytecie w dużej mierze oparte było na zarzutach wysuwanych przez środowisko oksfordzkie przeciwko nowemu uniwersytetowi powstającemu w Londynie. W 1825 r. grupa angielskich zwolenników utylitaryzmu filozoficznego wystąpiła z projektem utworzenia bezwyznaniowego i bezinternatowego uniwersytetu, przeznaczonego dla młodzieży klas średnich, zlokalizowanego w Londynie. Reakcja środowiska oksfordzkiego była natychmiastowa. Jeden z tamtejszych profesorów nazwał powstającą uczelnię bezbożną instytucją przy ulicy Gower (*the godless institution in Gower Street*). Tak więc dla społeczności profesorskiej i studenckiej Oksfordu uniwersytet londyński nie był nawet godny miana uniwersytetu — był dla nich tylko „instytucją”.³²

Źródłem dowodzenia w wykładzie drugim (wiemy o tym od brata Newmana, Franciszka) było przekonanie, że uniwersytety, gdzie nie wykłada się teologii, nie uczą także poprawnie i właściwie innych gałęzi wiedzy i dlatego trudno je nazwać uniwersytetami. Był to zarzut, który powszechnie stawiano nowopowstałemu uniwersytetowi londyńskiemu ze względu na

³² J. H. Newman, *The Idea of a University* (wyd. M. J. Svaglič), dz. cyt., przedmowa.

to, że nie posiadał wydziału teologicznego. W wykładzie trzecim Newman stwierdza, że wiedza religijna nie stanowi zwykłego zbioru reguł, jak należy postępować albo w co wierzyć (*a code of agenda or credenda*) ani też zestawu paragrafów prawnych. Nie jest ona modlitewnikiem czy książeczką do nabożeństwa. Stanowi natomiast naukę ściśle powiązaną z takimi dyscyplinami jak: archeologia, historia starożytna, filozofia, filologia języków starożytnych itp. Dalszy tok rozumowania mieści się w wykładzie czwartym. Dla każdego, kto uznaje, że teologia stanowi gałąź wiedzy (Newman przyjmuje zbyt łatwo to twierdzenie za zrozumiałe samo przez się), przeprowadzone dowodzenia są nie do obalenia. Autor nie pamiętał jednak, że we współczesnych mu czasach — epoce utylitaryzmu i zaczynającego się rozwijać agnostycyzmu — wielu filozofów i badaczy nauk ścisłych stawiało niemal znak równości pomiędzy teologią a np. astrologią czy teozofią.³³

Przy czytaniu tych wykładów należy też pamiętać, że używając słowa *science* (literalnie; nauki ścisłe i przyrodnicze), Newman miał na myśli po prostu zorganizowane *quantum* wiedzy, a przez teologię, jak sam określa, prawdy o Bogu, które znamy, zestawione w pewien system. Rozumiał przez wspomniane prawdy zarówno te, których źródłem jest objawienie, jak i te, które czerpiemy z badań nad otaczającym nas światem fizycznym. Przy pomocy sylogizmów Newman dowodził, że jeżeli w ogóle posiadamy takie prawdy (a zaprzeczenie temu oznaczałoby postawienie chrześcijan w osobliwej sytuacji), to żaden uniwersytet nie powinien pomijać ich nauczania. Jeżeli to zrobi, przestanie być kolebką (*home*) wszystkich nauk, zatraci to, co stanowi jego istotę, mianowicie uniwersalność. Następnie przy pomocy entymematu jak i przykładów (zarówno wziętych z historii, jak i stworzonych przez fantazję) udawał zgodnie z zasadami *Retoryki* Arystotelesa, że krąg wiedzy zostanie okaleczony przez brak teologii. Teologia, podobnie jak i inne nauki, oddziaływa na swój sposób na pozostałe gałęzie wiedzy. Tam, gdzie brakuje teologii, inne nauki będą usiłowały zająć przeznaczone dla niej miejsce. W wyniku da to amatorskie „teologizowanie” takich nauk, jak np. kosmogonia, geologia, biologia, filozofia i in.³⁴

³³ Problemowi teologii jako nauki i jej miejscu w uniwersytecie poświęcił obszerny rozdział swojej książki W. Renz, *Newmans Idee einer Universität. Probleme Höherer Bildung* (Studia Friburgensia, Neue Folge 19), Freiburg (Schweiz) 1958.

³⁴ Dowodzenie zostało podsumowane przez Newmana w krótkiej

Aby należycie zrozumieć wykłady V—VIII dotyczące celu kształcenia uniwersyteckiego i użyteczności wiedzy, należy cofnąć się w czasie aż do sporu toczącego się w latach 1808—1811 pomiędzy uniwersytetem w Oksfordzie a redakcją i współpracownikami szkockiego periodyku *The Edinburgh Review*. Piśmo ostro zaatakowało dominujące wtedy w Oksfordzie studia oparte na lekturze autorów greckich i rzymskich, a zarazem oskarżyło uniwersytet o całkowitą niezajomość otaczającej go współczesnej rzeczywistości i zerwanie z praktycznym, codziennym życiem. W obronie klasycznego wykształcenia stanęli wykładowcy *Oriel College*: E. Copleston i J. Davison. Newman w osobnym eseju o Davisonie, którego wysoko cenił i często cytował w siódmym dyskursie, przytacza fragment z recenzji opublikowanej przez Davisona w *The Quarterly* (październik 1811 r.) o książce Edgewortha *The Professional Education*. Zdaniem Davisona łączenie studiów liberalnych „wyzwolonych” z jakimkolwiek zawodem przynoszącym dochód nie wchodzi w rachubę, ponieważ mają one jedynie przyczyniać się do rozwoju władz umysłowych.³⁵

Newman wychwala następnie późniejsze kazanie Davisona o szkole narodowej, w którym Davison po raz pierwszy określił w sposób śmiały i zarazem precyzyjny stanowisko, jakie można było uznać w tych latach za paradoksalne, utrzymujące

konkluzji, którą warto zacytować w pełnym przekładzie. „Przytaczalem tutaj dowody, że teologia jest nauką, wychodząc z założenia że cel uniwersytetu stanowi nauczanie wszystkich gałęzi wiedzy. Wskutek tego uczelnia nie może eliminować teologii, nie sprzeniewierzając się tym samym swemu powołaniu. Dalej stwierdziłem, iż ze względu na to, że wszystkie dyscypliny naukowe są ze sobą wzajemnie powiązane, pozostają ze sobą w łączności i oddziaływują na siebie wzajemnie, jest niemożliwością nauczać ich wszystkich gruntownie i sumiennie, jeśli nie weźmie się ich wszystkich razem pod uwagę, nie wykluczając teologii. Co więcej, podkreślałem w sposób stanowczy olbrzymi wpływ, jaki teologia wywiera na wielką liczbę pozostałych nauk, uzupełniając je lub korygując. Przyjąłem założenie, że jest ona prawdziwą nauką dążącą do prawdy i badającą prawdę. Dlatego też nie może być wyeliminowana bez uszczerbku dla pozostałych gałęzi wiedzy. Wreszcie usilnie przekonywałem was, panowie, że jeśli przyjmujemy założenie, że nie będzie się wykładać ani uczyć teologii, to przedmiot badań wchodzących w jej zakres zostanie zapoznany i zaniedbany, w rezultacie czego, zostanie de facto przywłaszczony przez inne nauki. Będą one nauczać zagadnień przynależnych teologii, bez żadnego uzasadnienia, w dodatku nie dochodząc do żadnych spójnych wniosków końcowych. Przedmiot badań teologii wymaga własnych zasad i reguł dowodzenia, aby doprowadzić do logicznie koherentnych konkluzji”.

³⁵ J. H. Newman, *Essays Critical and Historical*, t. 2, London 1877 s. 389.

wbrew poplecznikom lorda Brougham, że wykształcenie nigdy nie stworzy cnoty poprzez wpajanie reguł postępowania i powtarzanie nakazów.³⁶ Davison był tylko jedną z wielu osobistości *Oriel College*, które oddziały na Newmana, lecz w *The Idea* jego poglądy odbiły się najsilniej.³⁷

W *The Idea* Newman pragnął określić istotę liberalnej czyli wyzwolonej wiedzy — dotyczącej raczej pierwszych zasad niż prostych faktów — którą to wiedzę uważał Newman za główny cel uniwersytetu i za najlepsze przygotowanie do jakiegokolwiek wybranego zawodu. Wiedza taka wyposażona jest, jego zdaniem, w następujące atrybuty: wolność, sprawiedliwość, panowanie nad sobą, umiarkowanie, powściągliwość, skromność i mądrość. Nie tylko cele, jakie stawia Newman wiedzy, ale nawet sposób jego rozumowania jest całkowicie arystotelesowski, by wspomnieć tylko: rozróżnienie pomiędzy wiedzą wyzwoloną a stosowaną (użyteczną); definiowanie prawdziwej wiedzy przy pomocy terminologii dotyczącej jej własnej treści i przedmiotu (np. zjawiska otaczającej nas rzeczywistości), jak również jej formy (porządek i ład oraz badanie zjawisk z pewną myślą przewodnią); opis cnoty przypominający jej definicję zawartą w *Etyce Nikomachejskiej*; przedstawienie prawdziwie wykształconej osoby jako pośredniego ogniwa pomiędzy

³⁶ Tamże, s. 408.

³⁷ Własne podsumowanie wykładów V—VIII dał Newman w pierwszym passusie dyskursu dziewiątego. „Stwierdziłem (...) po pierwsze, że wszystkie gałęzie wiedzy są przynajmniej domyślnie, w sposób dający się wyedukować, przedmiotem nauczania; że nie są one od siebie oddzielone i wzajemnie od siebie niezależne, lecz wprost przeciwnie tworzą razem pewną całość, pewien układ, czy też system oraz że łączą się one ze sobą i wzajemnie uzupełniają. W oparciu o pogląd, że wielość gałęzi wiedzy stanowi całość, powstaje przekonanie o precyzji i dokładności wiedzy, zasługującej na zaufanie. Wycinki wiedzy przekazują nam poszczególne nauki oddzielnie, tym niemniej stanowią ona całość. Proces przekazywania wiedzy intelektowi tą filozoficzną drogą tworzy właśnie prawdziwą kulturę. Wytworzona w ten sposób kultura stanowi sama w sobie dobro. Natomiast wiedza będąca zarówno narzędziem jak i celem nazywana jest wiedzą liberalną. Wspomnianej kultury wraz z wiedzą, która jest jej skutkiem, można i należy szukać dla niej samej. Co więcej, jest ona bardzo przydatna dla świata, ponieważ decyduje o najważniejszych działaniach intelektu tak w życiu społecznym jak i politycznym. Wreszcie wiedza rozważana z punktu widzenia religii współdziała nawet w pewien sposób z chrześcijaństwem (...). Zdarza się jednak, że od niego odchodzi, dowodząc tym samym, iż czasem potrafi być mu pomocnym sojusznikiem, a czasami właśnie przez to, że tak jest do niego podobna, staje się jego podstępny i niebezpieczny wrogiem.”

człowiekiem gromadzącym tylko wiadomości, który nie potrafi stworzyć żadnych pojęć ogólnych, a człowiekiem o nadmiarze poglądów i generalizujących stwierdzeń, który niecierpliwie przypatruje się każdemu zjawisku, chcąc natychmiast uogólnić, wskutek czego nie można polegać na jego opiniach.

Oczywiście Newmanowska precyzyjna wizja wszystkich rzeczy sięgająca tak daleko, jak tylko skończony umysł zdoła je pojąć, stanowi ideał i utopię, o czym zresztą sam Newman doskonale wiedział. Jego zdaniem tylko Arystotelesowi udało się zbliżyć do tego.³⁸ Newman również nie tłumaczy jasno, w jaki sposób dochodzimy do integracji naszej wiedzy przy pomocy „nauki nauk” (*science of sciences*). Czy wspomniana integracja następuje automatycznie, jeśli nauczymy się podstawowych zasad każdej nauki, którą badamy? Podobnie, skoro potrafimy opanować tylko jedną, dwie lub maksymalnie trzy nauki specjalistyczne, to czy można tę integrację przypisać np. specjalnym wykładom z zakresu logiki i metafizyki?

Newman starał się w swych dociekaniach zjednoczyć umysłową ciekawość i dumę z osiągnięciem intelektualnych z pokorą, życzliwością i miłością bliźniego — cechami charakteryzującymi prawdziwie religijnego człowieka. To, czego szukał wielki angielski konwertyta, było po prostu humanizmem we właściwym rozumieniu tego słowa, tj. humanizmem tak dawnym jak dawną jest judeo-chrześcijańska tradycja. W swych poczynaniach życiowych i naukowych Newman szedł śladami swego patrona św. Filipa Nereusza. Żył, podobnie jak on, w czasach rozszerzającej się niewiary, nazbyt często prowokującej reakcję Kościoła. Newman zaś, wbrew ówczesnym zaleceniom kongregacji *Pro Propaganda Fide*, nie chciał odcinać się od otaczającego go współczesnego świata. Wprost przeciwnie, chciał ujarzmić potok nauki, literatury, sztuki, mody i kierować jego prądem, wiedział bowiem, że nie zdoła go powstrzymać ani zahamować. Dążył natomiast do renowacji i uświęcenia tego, co Bóg stworzył jako dobre, a co zepsuł człowiek.

V. STYL NEWMANA

The Idea of a University, tak jak i inne dzieła Newmana, przepojona jest duchem charakterystycznej newmanowskiej tolerancji. Znakomicie odzwierciedla bezpretensjonalny, ale za-

³⁸ Por. aneks II.

razem skomplikowany charakter umysłowości autora, jego zdumiewającą psychologiczną wnikliwość i intuicję, jego ostrą, lecz nigdy złośliwą ironię oraz typowo angielski zdrowy rozsądek (*common sense*).

Dewiza *cor ad cor loquitur*, którą wybrał dla siebie Newman otrzymując kapelusz kardynalski, rzuca światło na styl pisarstwa wielkiego konwertyty. Styl, to człowiek — powiedział G. L. Buffon. Nigdy powiedzenie to nie było tak prawdziwe, jak w przypadku Newmana. Styl autora *The Idea* jest nie tyle odbiciem jego umysłu, ile jego duszy — w znaczeniu nastroju, przeżycia, doświadczeń i przemyśleń, czyli całej uczuciowej i intelektualnej *psyche* pisarza. Znakomity angielski krytyk Pater mówi o tego rodzaju twórcach, że posiadają zdolność przyswajania i wchłaniania języka oraz podporządkowania go duchowi, który nimi włada. Posługują się językiem w sposób tak mistrzowski, że czyni to wrażenie nie dającego się racjonalnie wytłumaczyć natchnienia. Pater stwierdzał dalej, że u tego rodzaju stylistów odnalezienie właściwego słowa nabiera charakteru szczęśliwego doboru i sukcesu artystycznego oraz wymyka się ścisłej analizie krytycznej. Jest dziełem jakiejś specjalnej intuicji umysłowej, jest tym, co Newman nazwał *illative sense*.³⁹

Mimo trudności w definiowaniu stylu autora *The Idea* można w jego piśmarstwie wyodrębnić kilka cech charakterystycznych, noszących wyraźne piętno niepowtarzalnej indywidualności, piętno powagi i szczerości jak najbardziej osobistej, choć zdecydowanie nieświadomej swoich zalet, co — jak mówi sam Newman w *The Idea* — stanowi o największym uroku autora. Jego proza jest prawie tak doskonała jak proza klasyczna. Jest klarowna i zrozumiała, a zarazem bogata w środki wyrazu i wolna od prozaizmów języka potocznego. Styl jego odznacza się jasnością i precyzyjnością nawet w najdłuższych, prawie cyceronskich, okresach. Newman tworząc swoje dzieła ustawicznie starał się przekładać w miarę możliwości abstrakcyjne pojęcia na język codzienny lub ilustrować je i objaśniać przykładami zaczerpniętymi z realnego życia i rzeczywistości. Usiłował nakłonić wyobraźnię i wrażliwość czytelników w równym stopniu jak ich umysł i intelekt do ideałów, które im wskazywał. Kiedy w *Apologia pro vita sua* napisał o swoim bliskim przyjacielu Froude'zie, że jest Anglikiem do szpi-

³⁹ J. H. Newman, *The Idea of a University* (wyd. M. J. Svaglič), s. z. cyt., przedmowa.

ku kości na skutek tego, że ściśle i surowo trzyma się rzeczy realnych, to myślał również o sobie.

Zaden krytyk czy historyk literatury nie przeczy, że *The Idea* wywiera dzisiaj również wielkie wrażenie jak na czytelnikach w połowie ubiegłego stulecia. Książka ta przemawia i trafia do przekonania odbiorców z powodu artystycznej doskonałości i intelektualnej błyskotliwości. Sposób dowodzenia stosowany przez Newmana nie zaskakuje ani nie zdumiewa, bo już Arystoteles w swojej *Retoryce* stwierdził, że maksymy są częściami entymematów, a posługiwanie się nimi jest szczególnie pożądane w zamierzonej retoryce, oczywiście jeśli używają ich mówca czy pisarz doświadczony. Maksymy oddziałują także poprzez zawartą w nich etyczną i logiczną siłę, dając świadectwo zarówno prawego charakteru, jak i inteligencji mówcy.

The Idea obfituje w trafne aforyzmy, jak np.: niektórzy ludzie są tak niepohamowani i niesforni, że nie ma większej klęski dla słusznej sprawy, niż ta, że wezmą ją w swoje ręce; chłopcy są zawsze mniej lub więcej niedokładni i zbyt wielu z nich, by nie powiedzieć większość, pozostaje chłopcami przez całe życie; zbyt często zdarza się, że ludzie religijnie rozwinięci pozostają w takim samym stopniu intelektualnie niedorozwinięci; nie można nauczyć się pływać w mętnej wodzie, nigdy do niej nie wchodząc.

Jeszcze bardziej charakterystyczne dla stylu Newmana jest bogactwo figur retorycznych, a szczególnie metafor, co jednak nie dziwi u kogoś, kto pozostał do końca wiernym uczniem bp. J. Butlera.⁴⁰ Jako przykład metaforyki Newmanowskiej niech posłuży zdanie: To, że działanie Boże kieruje wolą, stanowi przedmiot rozważań intelektualnych nie mniej tajemniczy niż oddziaływanie woli na nasze muskuły. W innym zdaniu występuje kombinacja aforyzmu i analogii: Doskonała pamięć nie czyni jeszcze z człowieka filozofa, tak jak słownik nie będzie nigdy gramatyką. Niestety, celniejsze przykłady analogii są zbyt długie, aby je można przytoczyć w całości.

W ostatecznej ocenie proza Newmana okazuje się godna podziwu dlatego, ponieważ jak zwierciadło odbija osobowość jej

⁴⁰ J. Butler (1692—1752), anglikański biskup Bristol i Durham, moralista i apologeta. Sławę zawdzięczał zwłaszcza dziełu *Analogy of Religion, Natural and Revealed, to the Constitution and Course of Nature*, London 1736, w którym bronił możliwości nadprzyrodzonego objawienia przeciwko angielskiemu deizmowi wykazując zgodność świata stworzonego z chrześcijańskimi tajemnicami. Wywarł wpływ na Newmana.

autora. Daje wyraz jego energii intelektualnej połączonej zarówno z wrażliwością i delikatnością uczuć, jak i z gorącym sercem. Dzięki temu każdy reaguje na piękno tej prozy — podobnie jak wielu studentów reagowało na samą osobę Newmana — z szacunkiem łagodnym przez przywiązanie i miłość. Wyraził to dobitnie wspomniany historyk G.M. Young, że kończąc czytać *The Idea* czujemy, jakby duch, wywołany przez Eramę, nareszcie przemówił.

ZAKOŃCZENIE

Nie ulega wątpliwości, że Newmana koncepcja uniwersytetu jest wyrazem tęsknoty ludzkiej, tak dawnej jak sam człowiek. Tęsknota ta urzeczywistniła się — zdaniem Arnolda — już u Sofoklesa, który widział życie jako coś solidnego i stałego oraz rozpatrywał je jako pewną spoiwą całość.⁴¹ Natomiast współczesny człowiek, przygnieciony balastem stale zwiększającego się wykształcenia, bardziej przypomina Empedoklesa z jego teorią wielości elementów w przyrodzie. Studiuje lub pracuje w uczelniach, gdzie humaniści odcięci są nie tylko od swoich kolegów-badaczy nauk ścisłych i przyrodniczych, ale nawet nie mogą porozumieć się w swoim własnym gronie. Dochodzi do tego, że zarówno studenci jak i wykładowcy czują się wyizolowani, wzajemnie niezwiązani i niemogący znaleźć wspólnego języka. Z tego powodu nabiera aktualności ideał wiedzy wysunięty przez kard. J. H. Newmana, mimo że sam Newman nie zdołał go zrealizować.

Poglądy Newmana na cele i zadania uczelni akademickich zaczynają być doceniane w prowadzonych na ten temat dyskusjach i specjalistycznych badaniach. Np. C. Kerr, b. rektor największego amerykańskiego uniwersytetu w Berkeley w Kalifornii, w swym dziele o użyteczności uniwersytetu wielokrotnie powołuje się na Newmana i podobnie jak on uważa, że pierwszą i zasadniczą funkcją wyższej uczelni jest kształcenie intelektu oraz szukanie prawdy.⁴² Inny wybitny amerykański uczonek prof. R. P. Wolff z uniwersytetu w Harvard w książ-

⁴¹ M. Arnold (1822—1888), angielski poeta i krytyk, związany z uniwersytetem w Oksfordzie, gdzie studiował, a potem wykładał poetykę. W pismach poświęconych zagadnieniom religijnym zapoczątkował anglikański modernizm. Newman nosił się z zamiarem ściągnięcia go do Dublina.

⁴² C. Kerr, *The Uses of the University*, Cambridge (Mass.) 1964 s. 140.

zce, której sam tytuł nawiązuje do dzieła Newmana, ubolewa, że dzisiejsze uczelnie są nastawione na produkcję dyplomantów (*degree earning drugery*), zamiast wychowywać myślących samodzielnie ludzi. Dlatego domaga się przywrócenia dawnego ideału uniwersytetu jako prawdziwej *alma mater*.⁴³

Wiele uniwersytetów dąży dziś nie tylko do zintegrowania swoich programów, ale także poddaje analizie własną strukturę oraz stosowane metody dydaktyczno-wychowawcze. Wydaje się, że współczesna organizacja studiów akademickich zbliża się coraz bardziej do Newmanowskiego ideału „nauki nauk”, czyli wiedzy ogólnej, opartej na humanistycznych podstawach i obejmującej całość ludzkiego poznania.

Aneksy

I. CICERO I DAŻENIE DO WIEDZY¹

Cicero wyliczając rozmaite rodzaje doskonałości umysłowej, jako pierwszą z nich wymienia zdobywanie wiedzy dla niej samej „Atoli szczególnie właściwe jest człowiekowi — powiada — szukanie i dociekanie prawdy”², ponieważ wszyscy łakniemy wiedzy. „Przecież wszyscy powodujemy się i kierujemy się chęcią poznania czy też żądzą wiedzy, tudzież jesteśmy przekonani, że wybicie się na tym polu jest czymś dobrym, natomiast potykanie się, błędzenie, trwanie w niewiedzy i pozwalanie na oszukiwanie siebie nazywamy i złym, i szpetnym”.³ Cicerco uważa wiedzę za rzecz najważniejszą, która po zaspokojeniu potrzeb ciała, pierwsza przyciąga naszą uwagę. Po uczynieniu zadość wymogom naszej zwierzęcej natury — jak można by ją określić — jak również po spełnieniu powinności względem nas samych, rodziny i otoczenia, przychodzi — mówi Cicero — „poszukiwanie prawdy”.

⁴³ R. P. Wolff, *The Ideal of a University*, Boston 1969 s. 161.

¹ Dwa pierwsze aneksy stanowią część 3 i 5 kontrowersyjnego dyskursu piątego z *The Idea of a University* zatytułowanego *Wiedza sama sobie celem*. Tytuły pochodzą od tłumacza, w oryginale bowiem fragmenty te są tylko numerowane. Części 1, 2, 4, 6, 9, 10 w tymże przekładzie zostały zamieszczone w Znaku 30 (1978) nr 288 s. 696—711, a fragment wykładu trzeciego ukazał się w Tyg. Powsz. 33 (1979) nr 11 (1573) s. 1. Wszystkie teksty tłumaczone są po raz pierwszy na język polski.

² M. T. Cicero, *De officiis I*, 13. Newman tłumaczy Cicerona niezbyt dokładnie. Cytaty podajemy wg M. T. Cicero, *Pisma filozoficzne* (Biblioteka Klasyków Filozofii) t. 2, *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnocie* (tłum. W. Kornatowski), Warszawa 1960.

³ M. T. Cicero, dz. cyt., I, 18.

„Dlatego też, kiedy jesteśmy wolni od koniecznych zajęć i nieuniknionych kłopotów, zaraz pragniemy coś zobaczyć, posłyszeć, czegoś nauczyć się, a poznanie bądź to tajemnych, bądź zadziwiających rzeczy uważamy za niezbędne do szczęśliwego bytowania”.⁴

Tym urywkiem tekstu „O powinnościach” — aczkolwiek jest on tylko jednym z wielu podobnych fragmentów spotykanych u licznych autorów — posłużyłem się tylko z tego względu, że jest on tak dobrze znany szerokim kręgom. Chciałbym, abyście zwrócili uwagę, Panowie, jak wyraźnie oddziela Cicero w cytowanym ustępie dążenie do wiedzy, od mniej ważnych celów. Owe mniej istotne cele — jak przypuszczam — miały na myśli osoby, które zapypywały mnie, jaką korzyść może przynieść uniwersytet albo liberalne wykształcenie. Ludzie oddalają się od marzenia o doskonaleniu wiedzy głównie ze względu na cielesne wygody i rozrywkę, na dbałość o swoje życie i zdrowie, na więzy małżeńskie i rodzinne, czy też więz społeczną lub bezpieczeństwo publiczne. Wielki mówca daje jednak do zrozumienia, że gdy spełnimy nasze materialne i społeczne powinności, to wtedy dopiero stajemy się „wolni od koniecznych zajęć i nieuniknionych kłopotów”, wtedy dopiero posiadamy warunki, aby „pragnąć coś zobaczyć, posłyszeć i czegoś nauczyć się”.

Cicero jednak nie rozpatruje — nawet w minimalnym stopniu — wpływu wiedzy na te dobra materialne, które upiększając uznajemy za niezbędne, zanim jeszcze wyruszymy na ich poszukiwanie. Co więcej — wielki mówca wyraźnie zaprzecza, aby wiedza oddziaływała w jakikolwiek sposób na życie społeczne. Stwierdzenie powyższe wydaje się dziwne dla tych, którzy żyją po powstaniu filozofii Bacona. Cicero przestrzega nas, że doskonalenie wiedzy będzie zakłócało nasze stosunki z bliźnimi. „Wszystkie te metody — mówi — służą do poszukiwania prawdy, ale dać się im odwieść od obowiązków publicznych jest naruszeniem więzi społecznej. Choć i bowiem za cnotę uważa się działanie, to jednak w czasie przerwy w działalności publicznej, chętnie poświęcamy się poszukiwaniu wiedzy. Nie wspominał już o tym, że stały wysiłek umysłowy, jest wystarczająco silnym bodźcem, aby pchnąć nas do zdobywania wiedzy, nawet bez jakichkolwiek specjalnych zabiegów z naszej strony”⁵ Koncepcja świadczenia usług społeczeństwu

⁴ Tamże, I, 13.

⁵ Tamże, I, 19. Tekst sparafrazowany. W cytowanym polskim przekładzie brzmi: „Gdyby jednak zamiłowanie do szukania prawdy odwiodło kogoś od działalności praktycznej, sprzeciwiałoby się to powinności. Albowiem cała wartość cnoty polega na działaniu. Zresztą zdarzają się w nim przerwy, uniemożliwiające nam wielokrotne po-

za pomocą „zdobytej nauki i wiedzy” w ogóle nie pojawiła się między cnotami, które Cicero określił jako godne doskonalenia.

Z tego też powodu Katon Starszy przeciwstawiał się wprowadzeniu filozofii greckiej pomiędzy swych ziomków, podczas gdy w tym samym czasie Karneades i jego towarzysze, wykorzystując swą misję dyplomatyczną w Rzymie, oczarowywali tamtejszą młodzież krasomówczymi przedstawieniami tejże filozofii.⁶ Katon, reprezentujący trzeźwo myślących ludzi, oceniał każdą rzecz według tego, jaką przynosi korzyść; tymczasem poszukiwanie wiedzy nie obiecywało niczego poza samą wiedzą. Gardził oglądą i poszerzeniem umysłu, bo w tym zakresie nie posiadał żadnego doświadczenia.

II. ARYSTOTELES I WIEDZA WYZWOLONA

Proszę nie przypuszczać, że gdy powołuję się na starożytnych, to pragnę cofnąć świat o dwa tysiące lat wstecz i zakuć filozofię w kajdany pogańskiego rozumowania. Dopóki istnieje świat, trwać będzie nauka Arystotelesa o dochodzeniu do prawdy. Wielki filozof stanowi bowiem wyrocznie w problematyce przyrodniczej i w zagadnieniach dotyczących pojęcia bytu. Będąc ludźmi nie potrafimy na to nic poradzić, że jesteśmy zwolennikami Arystotelesa, gdyż Mistrz nie czynił nic innego, jak tylko analizował ludzkie myśli, uczucia, przekonania i poglądy. On to odkrył przed nami znaczenie naszych własnych słów i pojęć, jeszcze przed naszym urodzeniem się. W odniesieniu do wielu zagadnień rozumować prawidłowo, to znaczy myśleć tak, jak Arystoteles. Wszyscy jesteśmy jego uczniami, czy tego chcemy, czy też nie, chociaż możemy nawet nie zdawać sobie z tego sprawy.

Obecnie, w tym szczególnym wypadku, jaki mamy przed sobą, słowo „liberalny” (wyzwolony) w odniesieniu do wiedzy i wy-

wracanie do badań naukowych. Oprócz tego ruchliwość myśli, która nigdy nie zaznaje spoczynku, może sprawić, że nawet bez przyłożenia się z naszej strony będziemy stale zajęci pracą umysłową. Wszelkie zaś myślenie, wszelkie odruchy naszej świadomości będą dotyczyły już to powzięcia postanowień w zgodnych z cnotą, a związanych z dobrym i szczęsnym życiem sprawach, już to poznawania prawdy i zdobywania wiedzy o niej.”

⁶ Katon Starszy Cenzor (*Marcus Porcius Cato Maior Censorius*), ok. 234—149 p.n.e., rzymski mąż stanu, mówca i pisarz, w pamięci potomnych przetrwał jako wzór starorzymskich cnót i surowości. Karneades z Cyreny, ok. 216—129 p.n.e., filozof grecki, jeden z wybitnych teoretyków sceptycyzmu, był w Rzymie w 155 p.n.e.

kształcenia wyraża pewne swoiste pojęcie, które zawsze istniało i zawsze istnieć będzie, dopóki natura ludzka pozostanie niezmienna, tak jak specyficzne pojęcia piękna i wzniosłości, a także śmieszności i nikczemności. Pojęcie wyzwolonej („liberalnej”) wiedzy istnieje obecnie, było na świecie kiedyś już przedtem i — podobnie jak w wypadku dogmatów wiary — unaocznia się przy pomocy nieprzerwanej tradycji historycznej. Odkąd pojawiło się na świecie, nigdy już z niego nie znikło. Oczywiście od czasu do czasu występują różnice zdań co do tego, jakie dociekanie i jakie umiejętności obejmuje pojęcie wyzwolonej („liberalnej”) wiedzy, lecz tego rodzaju różnice opinii nie są niczym innym, jak tylko dodatkowym świadectwem prawdziwości dyskutowanego terminu. Taki termin (określenie) musi zawierać w sobie istotną treść, jeśli przetrwała ona wśród zmian i starć, służących zawsze jako miernik do oceny rzeczy. Owa istotna treść wędrowała niezmienniona z jednego umysłu do drugiego, wtedy gdy zjawilo się mnóstwo sposobności do przedstawiania spraw w fałszywym świetle; do wpływania na każdy pogląd lub myśl, które nie zostały oparte o naszą własną, ludzką naturę. Gdyby wspomniana treść była tylko zwykłym uogólnieniem, zmieniałaby się wraz z przedmiotami, na bazie których została uogólniona. Jednak chociaż poszczególne przedmioty zmieniają się wraz z biegiem lat, istota pojęcia pozostaje ta sama.

Palestra mogła się wydawać Likurgowi liberalnym („wyzwolonym”) ćwiczeniem, ale Seneca za to nieliberalnym, „niewyzwolonym”.⁷ Powożenie rydwanem i boks mogły być cenione w Elidzie a potępiane w Anglii.⁸ Muzyka może zasługiwać na pogardę w oczach niektórych współczesnych, a znajdować najwyższe uznanie u Arystotelesa i Platona.⁹ Tak samo w szczególnym wypadku przedstawia się sprawa stosowania pojęć piękna, dobra lub cnoty

⁷ Palestra — w starożytnej Grecji pierwotnie plac do ćwiczeń w zapasach i w walce na pięści, później zakład do ćwiczeń gimnastycznych dla chłopców od 8 do 12 lat, którego centrum stanowiło podwórze otoczone kolumnadą z przyległymi salami i łaźniami. Likurg (*Lykurgos*), ok. 390—324 p.n.e., polityk ateński i mówca, uważał, że ćwiczenia gimnastyczne, a szczególnie zapasy, są nieodzowną częścią wychowania młodzieży. Seneka Młodszy (*Lucius Annaeus Seneca*), ok. 3—65 n.e., rzymski retor, pisarz, poeta i filozof, przedstawiciel późnego sceptycyzmu, wykluczał zapasy spośród „liberalnych”, wyzwolonych ćwiczeń.

⁸ Elida (*Eleia, Elis*) — kraina wyżynna w zach. części Peloponezu, słynna z hodowli koni i (od 776 p.n.e.) igrzysk olimpijskich.

⁹ Wzmianka o pogardzie dla muzyki jest aluzją do dzieła J. Locke'a *Some Thoughts Concerning Education* (1663). Arystoteles swoje poglądy na muzykę wyraził w *Polityce*, a Platon w *Rzeczypospolitej*.

moralnej, gdzie wprawdzie zachodzi zróżnicowanie upodobań i gustów, a mimo to implikują one — zamiast podawać w wątpliwość — archetypowe pojęcia. Nie jest to niczym innym, jak tylko hipotezą czy też warunkiem odnajdywania pośredniego wyjścia między dwoma przeciwstawnymi poglądami, bez których nie byłoby się o co spierać.

Uważam zatem, że nie można obwiniać mnie o żaden paradoks ani sprzeczność, kiedy mówię o wiedzy, która stanowi cel sama w sobie i gdy nazywam ją „wiedzą wyzwoloną” („liberalną”) albo wiedzą gentelmana. Nie można stawiać mi zarzutu, że dla niej kształcę i czynię ją przedmiotem nauczania uniwersyteckiego.

W mniejszym jeszcze stopniu narażam się na wspomniany zarzut, gdy stwierdzam, że osiągnięcie „wyzwolonej” („liberalnej”) wiedzy nie stanowi nabycia wiedzy w mglistym i pospolitym znaczeniu tego słowa, lecz jest to osiągnięcie wiedzy, którą nazwałem filozofią lub nauką w znacznie poszerzonym znaczeniu tego terminu. Zrobiłem to dlatego, że wszystkie żądania, jakie stawia wiedza, należy uznać za dobre, wymagań tych ma wiedza znacznie więcej, jeśli rozpatruje się ją nie w sposób nieokreślony lub popularny, lecz szczegółowo i transcendentnie — jako filozofię. Twierdzę zatem, że wiedza wtedy (i tylko wtedy) jest szczególnie „wyzwoloną” („liberalną”), samowystarczalna i nieuzależniona od żadnego zewnętrznego przedmiotu, gdy jest wiedzą filozoficzną. Przystępuję teraz do udowodnienia tego stwierdzenia.

III. UNIWERSYTET I DYSCYPLINA ¹⁰

Jest rzeczą zupełnie pewną, że jednym z najbardziej delikatnych i zarazem najtrudniejszych problemów jest kierowanie młodzieżą i to w dodatku młodzieżą świecką w najbardziej niebezpiecznym wieku i latach, kiedy najmniej chętnie przyswajają się wiadomości.

¹⁰ Fragment pochodzi z książki J. H. Newmana, *My Campaign in Ireland*, dz. cyt., s. 35—38. Passus tłumaczony jest częścią sprawozdania przesłanego episkopatowi Irlandii za r. ak. 1854/55 z datą 13 X 1855 r. Arcybiskup P. Cullen, prymas Irlandii, oskarżył Newmana w Rzymie o zaniedbywanie karności i pozwalanie studentom na tak „niewłaściwe” rzeczy, jak palenie papierosów, gra w bilard, konna jazda, późne wracanie do kolegium itp. Newman wyjaśnia swoje stanowisko co do właściwej uniwersyteckiej dyscypliny. Tłumacz korzystał ze zbioru *The Idea of a Liberal Education. A Selection from the Works of Newman* (Ed. H. Tristram), London 1954, gdzie tekst ten jako rozdz. 5 nosi tytuł *The Discipline Proper to a University*. W skróconym przekładzie podaje go W. Renz, dz. cyt., s. 328 (*Anhang B*).

Jest to okres, kiedy młodzi ludzie przestają już być chłopcami, a nie są jeszcze mężczyznami. Domagają się wtedy, by obdarzyć ich przywilejami wolności, właściwymi dla wieku męskiego, choć równocześnie pragną, aby karać ich z łagodnością stosowną dla lat chłopięcych. Proponując zasady postępowania w tym przypadku, rozpocznę najpierw od wyłożenia jako zasadniczej reguły tego, co uważam za prawdę: a mianowicie, że młody człowiek zasadniczo nie powinien być „kierowany” czy też „sterowany”, chociaż z drugiej strony trzeba, aby był otwarty na perswazję, ulegał oddziaływaniu okazywanej mu życzliwości i dobroci łącząc się osobistym przywiązaniem ze swoimi wykładowcami. Opisane nastawienie da w efekcie ten skutek, że młodzieńcy nie będą zbaczać z drogi moralności, dzięki temu pośredniemu i rozumnemu posunięciu, bardziej niż dzięki autorytatywnym zarządzeniom lub surowym zakazom.

Drugim ważnym problemem, który należy także wziąć pod uwagę, jest to, że z całą pewnością ci młodzieńcy staną się panami samych siebie po upływie paru lat, tak, jak byli uczniami jeszcze kilka miesięcy temu. Pobyt w uniwersytecie staje się zatem okresem ćwiczenia i szkolenia mieszczącego się pomiędzy chłopięctwem i męskością. Jednym ze specyficznych zadań wspomnianego szkolenia jest wprowadzić, a raczej „rzucić” w życie młodego człowieka, którego „świat” ograniczał się dotąd do obrębu uczelni i jej boiska sportowego. Jeśli w istocie problem tak się przedstawia, to uniwersytet obciążony został zadaniem w równym stopniu doniosłym, co szczególnym: nie bowiem nie jest dla duszy ludzkiej bardziej niebezpieczne i ryzykowne, jak raptowne i niespodziewane przejście ze skrępowania i przymusu do wolności. W każdym warunkach kształcenia uniwersyteckiego poważny problem stanowi uodpornienie młodego umysłu na światowe pokusy. Jeśli doświadczenie ma być naszym przewodnikiem, to właśnie ci chłopcy, których zazdrośnie chroni się w domach rodzinnych lub oddaje pod opiekę surowych nauczycieli i wychowawców, aż do momentu, kiedy zaczną brać udział w światowym życiu, dostarczają najwięcej powodów do obaw. Nagle wysyła się ich w sam środek olbrzymich niebezpieczeństw i pokus, wyposażonych w oręż dziecka lub raczej zupełnie nieuzbrojonych i bezradnych, nie posiadających wystarczającej wiedzy ani o sobie samych, ani o istocie, czy też sile zła, nie mających żadnej zaprawy do walki, ani praktyki w stawianiu czoła złu. Wtedy studenci nawet pomimo swoich dobrych chęci zbyt często zawodzą, zresztą proporcjonalnie do swego niedoświadczenia. Nawet jeśli są czysti i niewinni (a tak jest w znakomitej większości przypadków), nie posiadają

jednak ogólnej zasady postępowania, bez której czystość i niewinność trudno nazwać cnotą.

Nie moglibyśmy zrobić uczelni nic gorszego, niż w dalszym ciągu kontynuować dyscyplinę szkolną, właściwą dla szkoły elementarnej i gimnazjum. Nie wolno nam postępować tak, żeby dopiero „wielki świat”, w który młodzież wejdzie po studiach uniwersyteckich, stał się dla niej miejscem pierwszego poznania, gdzie będzie mogła zachowywać się według swego upodobania. Czyniąc tak sprzeniewierzylibyśmy się naszemu posłannictwu i nie skorzystalibyśmy ze sposobności oddziaływania na młodzież z racji pełnionych przez nas funkcji w uniwersytecie. Naszym obowiązkiem i przywilejem jest powstrzymać słabych lub nieświadomych na chwilę przed nieuniknioną próbą i pchnąć ich w ramiona kochającej matki — *Alma Mater*. Uniwersytet, jak matka, budzi uczucia słuchaczy, szepcze im do ucha słowa prawdy, rozbudza ich wyobraźnię i wyrabia smak, każe ambicji stanąć po stronie obowiązków i dyscypliny. *Alma Mater* dąży do wyrzucia w sercach swoich studentów szlachetnych i boskich nakazów, a czyni to w wieku, kiedy serca jej wychowanków są najbardziej gorące, chłonne i podatne na wpływy, zarówno dobre, jak i złe. Wszechnica za każdą cenę chce te serca zdobyć i zjednać sobie, chociaż w latach młodzieńczych są one najbardziej gwałtowne i uparte. Uczelnia ostrzega i broni swoich słuchaczy, znosi cierpliwie ich niedoskonałości i, co więcej, pobłaża im. Jest pełna wyrozumiałości i sympatyzuje z nimi nawet wtedy, kiedy ich upomina i karci. Wszechnica nadzoruje, jak studenci wykorzystują wolność, którą im sama dała i zarazem uczy swych adeptów na błędach i niedociągnięciach, których — rzuciwszy wszystko na szalę — nie zdoła uniknąć. Jednym słowem, gdyby uniwersytet dla swoich studentów miał tylko surowe spojrzenie, a głos apodyktycznie rozkazujący, przestałby być matką — „*Alma Mater*”.

Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że pewna łagodność lub nawet rozluźnienie rygorów z jednej strony, a pełna troski, czujna i baczna opieka z drugiej stanowią cechy charakterystyczne karności, która w sposób szczególny przynależy do uniwersytetu. Zachodzi konieczność praktykowania tego „lesbijskiego kanonu”, jak go nazywa wielki filozof.¹¹ Wprowadzenie wspomnianego „kanonu” w życie stanowi bardzo dużą trudność dla rektorów uczelni akademickich. Łatwo bowiem jest ustanowić jakieś prawo i zna-

¹¹ Por. Arystoteles, *Etyka V*, 10, 7. Chodzi o przyrząd ołowiany, jakim posługiwano się przy wznoszeniu budynków z nieregularnych kamieni. Można było nim zmierzyć powierzchnię położonego już kamienia w tym celu, aby dobrać następny o podobnym kształcie.

leżę dla niego motywację, stworzyć sobie zasadę (regulę) i trzymać się jej. Trzeba natomiast prawie osobnej gałęzi wiedzy — jeśli wolno mi się tak wyrazić — aby stale utrzymywać nie dający się odczuć nadzór, kierować się szczególną rozważą i roztropnością, dostosowywać swój sposób postępowania wobec studentów do każdego indywidualnego, specyficznego wypadku i posuwać się w wielkoduszności tak daleko, jak tylko można, ale w żadnym razie dalej. Przy tym należy postępować, w ten sposób bez żadnego egoistycznego celu, nigdy kosztem szczerości i otwartości, a zarazem tak, aby nie nasuwały się absolutnie żadne podejrzenia o stronniczość.

IV. UNIwersYTET I JEGO KONCEPCJA ¹²

Gdyby zwrócono się do mnie, abym opisał tak krótko i popularnie, jak tylko potrafię, czym jest uniwersytet, to swoją odpowiedź wyprowadziłbym z jego średniowiecznej nazwy *studium generale* czyli „szkoła ogólnej Wiedzy”. Powyższe określenie implikuje zgromadzenie ludzi wzajemnie sobie obcych, pochodzących z różnych stron kraju, a zebranych w jednym miejscu. Powiedziałbym „ze wszystkich stron”, bo jakże inaczej znalazłoby się profesorów i studentów dla każdej gałęzi wiedzy? I w „jednym miejscu”, bo jakże inaczej mogłaby w ogóle istnieć jakakolwiek uczelnia? Zgodnie z tym założeniem uniwersytet jest to po prostu szkoła, w której naucza się rozmaitych dyscyplin naukowych i która składa się z wykładowców i studentów pochodzących ze wszystkich regionów kraju. Potrzebnych jest wiele składników, aby sprostać koncepcji zawartej w tym opisie. Wydaje się, że właśnie taki uniwersytet, jak go opisałem powyżej, posiada istotę wyłuszczonej koncepcji, stanowi bowiem miejsce przekazywania i wymiany myśli przy pomocy wzajemnych kontaktów studentów rekrutujących się z różnych miejscowości położonych wszędy i wzdłuż całego kraju.

Nie ma żadnej przesady ani nic nierozsądnego w przedstawionej powyżej koncepcji uniwersytetu, bo jeśli ma to być uczelnia

¹² Tłumaczony esej ukazał się 8 VI 1854 r. w tygodniku *Catholic University Gazette*, wydawanym przez Newmana w Dublinie od 1 VI 1854 r. Zadaniem czasopisma było informowanie szerszego grona czytelników o zarządzeniach władz kościelnych i państwowych, dotyczących nowego uniwersytetu, jak również jego propagowanie wśród społeczeństwa irlandzkiego. Zamieszczane tam artykuły Newman zebrał w swoich *Historical Sketches*, t. 3, *Rise and Progress of the Universities* London 1876, gdzie znajduje się również niniejszy esej (s. 6—16).

z prawdziwego zdarzenia, to jej obowiązkiem jest zaspokajanie intelektualnych potrzeb naszej ludzkiej natury. Uniwersytet jest ośrodkiem jedynym w swoim rodzaju, wyróżniającym się zdecydowanie od innych centrów naukowych, których nazwy mógłbym przytoczyć, gdyby zaszła potrzeba. Kształcenie się wzajemne (w szerokim znaczeniu tego słowa), stanowi jedno z wielkich i nieprzerwanych (trwałych) działań społeczeństwa ludzkiego. Kształcenie to, odbywa się częściowo z wytyczonym celem, częściowo zaś bez celu. Jedno pokolenie formuje duchowo i kulturalnie pokolenie następne. Istniejąca zaś aktualnie generacja sama na siebie oddziałuje lub przeciwdziała poprzez osobowość poszczególnych jednostek tworzących daną generację.

W opisanym procesie kształcenia, książki, tzn. *litera scripta* — nie potrzebuję zresztą tego podkreślać — są szczególnym narzędziem. Jest to prawdą zwłaszcza we współczesnych nam czasach. Biorąc pod uwagę olbrzymie oddziaływanie prasy i to, że w chwili obecnej rozwija się ona nadal, wypuszczając w świat niekończący się łańcuch periodyków, traktatów, pamfletów, wydawnictw seryjnych i książek beletrystycznych, musimy zgodzić się, że nigdy przedtem nie było takiego okresu, który by stwarzał dogodniejsze możliwości obywatela się bez innych środków informacji i kształcenia. Czegoż chcieć więcej — możecie Państwo zapytać — dla intelektualnej edukacji pełnego człowieka i w dodatku również każdego człowieka, niż tak bogatego, zróżnicowanego i trwałego środka szerzenia wszelkiego rodzaju wiedzy? Dlaczego — możecie pytać dalej — musimy dążyć do wiedzy, jeśli przychodzi ona do nas sama? Sybilla spisywała proroctwa na liściach w lesie i trwonila je. Podobnie w omawianym przez nas wypadku możemy sobie również pozwolić na analogiczną rozrzutność bez żadnej straty, dzięki niewiarygodnej prawie płodności narzędzia, to jest prasy drukarskiej, którą wynalazły ostatnie stulecia. Mamy kazania w kamieniu, książki w szemrzących strumieniach; dzieła większe i bardziej zrozumiałe, niż te, które już od starożytności cieszą się nieśmiertelnością; pojawiające się na nowo każdego ranka i przetrucane aż na krańce świata z szybkością setek mil na dzień. Zasypuje się nasze fotele i pokrywa nasze chodniki rojem drobnych traktatów, a nawet mury naszych miast głoszą mądrość, informując nas za pomocą afiszy i plakatów, gdzie tę mądrość możemy kupić po niższej cenie.¹³

¹³ Newman był zdecydowanym przeciwnikiem popularyzowania wiedzy. Literatura popularno-naukowa zaprzecza, według niego, samemu pojęciu wiedzy, która wymaga olbrzymich wysiłków, aby ją posiadać.

Dopuszczam to wszystko, a nawet dużo więcej, bo takie jest właśnie (angielskie) popularne wykształcenie, a jego skutki godne są uwagi i podziwu. Tym niemniej nawet w obecnych czasach, jeśli ludzie poważnie chcą nabyć to, co w języku handlowym nazywa się „dobrym towarem”, jeśli chcą posiadać coś cennego i wyborowego, udają się na inny targ, korzystając w tej czy innej formie z konkurencyjnej metody, a mianowicie z dawnej i wypróbowanej metody nauczania ustnego. Jest to metoda bezpośredniej komunikacji człowieka z człowiekiem, przekazywanie wiedzy przez nauczycieli, zamiast uczenia się z książki, osobisty wpływ mistrza na ucznia i przepełnione uczuciem wtajemniczenie młodego adepta w tajniki wiedzy. W konsekwencji przyjęcia tych środków powstają oraz rozwijają się wielkie centra pielgrzymowania i tłumnego gromadzenia się — uniwersytety — które są nieodzowne, jeśli chcemy stosować metody nauczania oparte na bliskim, osobistym kontakcie pomiędzy nauczającym a uczącym się. Jeśli można uznać postępowanie ludzi za sprawdzian ich przekonań, to wolno również stwierdzić, że oddziaływanie i nieocenione dobrodziejstwo *litera scripta* polega na tym, iż są trwałym zapisem prawdy, autorytetem, do którego jesteśmy zawsze w stanie się odwołać, a poza tym w rękach nauczyciela stanowią narzędzie nauczania. Jeśli jednak chcemy zaczerpnąć pełne i dokładne wiadomości z dowolnej dziedziny wiedzy, dziedziny, która jest skomplikowana i różnicowana, to same *litera scripta* nie wystarczą. Trzeba wtedy konsultować się z żyjącymi ludźmi i posłuchać ich głosu „na żywo”.

Nie jest moim zamiarem zbadanie przyczyn tego zjawiska i cokolwiek powiem — jestem tego w pełni świadomy — byłoby zbyt pobieżne na ich pełną analizę. Mogę tylko zasugerować stwierdzenie, że żadne książki nie potrafią dać odpowiedzi na cały szereg drobiazgowych pytań, które można zadać w odniesieniu do każdej rozległej dziedziny nauki. Przy czytaniu niektórych książek można natrafić na istotne trudności w rozumieniu autora. Odczuwa je w sposób wyraźny każdy czytelnik biorący taką książkę do ręki. Lub jeszcze inaczej: żadna książka nie jest w stanie przekazać specyficznego ducha i szczególnych, drobnych osobliwości dyskusowanego zagadnienia, tak jak to potrafi zrobić rozmowa. W czasie rozmowy ten duch i te osobliwości przekazywane są z godną podziwu prędkością i szybkością, wynikającą z sympatii dwóch mentalności i umysłów. To wzajemne porozumienie i ta sympatia

Uważał, że wiedza i wyższe wykształcenie powinny być dostępne tylko dla jednostek wybitnie uzdolnionych.

ujawnia się w wyrazie oczu, w spojrzeniu, w akcentacji słów i intonacji zdań, w sposobie zachowania się, w niedbale rzucanych pod wrażeniem chwili powiedzonkach i wreszcie w naturalnym, a nie wstudiowanym toku przyjacielskiej pogawędki.

Ale zbyt długo już roztrząsam to, co stanowi tylko uboczny i marginesowy wycinek moich zasadniczych rozważań. Jakkolwiek by się sprawa miała, temu faktowi nie da się zaprzeczyć. W domu można się nauczyć z książek ogólnych zasad jakiegokolwiek dyscypliny, ale jej szczegółów, kolorytu, tonu, atmosfery, sprawiających, że te zasady stają się dla nas czymś żywym, nie da się zaczerpnąć z książek. Trzeba je przejąć i podchwycić od tych, w których one żyją. Do momentu, kiedy odkrywamy jakiś rodzaj intelektualnego dagerotypu, który by utrwał zarówno bieg myśli, jak i ich formę, charakterystyczne cechy oraz osobliwe właściwości prawdy w sposób tak kompletny i dokładny, jak czyni to aparat fotograficzny, który reprodukuje każdy przedmiot dostrzegalny przy pomocy zmysłów, do tego czasu musimy udawać się osobiście do nauczycieli mądrości, aby od nich uczyć się wiedzy. Musimy pójść do źródła, aby tam pić. Fragmenty wiedzy mogą rozchodzić się aż po krańce ziemi, przenoszone tam przy pomocy książek, ale pełnia wiedzy znajduje się tylko w jednym miejscu. W czasie tego rodzaju zebrania czy zgromadzeń ludzi intelektu pisze się książki, albo właśnie tam powstają przynajmniej ich koncepcje. Książki te są zwykle arcydziełami ludzkiego geniuszu.

V. DYSCYPLINA I OSOBISTE ODDZIAŁYWANIE WYCHOWAWCZE NAUCZYCIELA ¹⁴

Powiadam, że osobisty wpływ nauczyciela może w pewnym sensie obyć się bez systemu akademickiego, ale tenże system nie może w żadnym wypadku obyć się bez osobistego oddziaływania wykładowcy. Razem z oddziaływaniem osobistym w kształcenie akademickie wkracza życie, bez tego wpływu uczelnia jest martwa. Jeśli pozbawi się osobisty wpływ należnego mu miejsca, to nie zniknie on całkowicie, lecz będzie przejawiał się nieregularnie, dając znaki o niebezpieczeństwie. Nauczanie akademickie pozbawione osobistego oddziaływania nauczycieli na uczniów to arktyczna zima. Stworzy ono skutyl lodem, skamieniały i odlany z żelaza uniwersytet i nic poza tym.

¹⁴ Tekst jest częścią obszernego eseju pt. *The Rise and Progress of the Universities*, dz. cyt., s. 74 nn. Tytuł fragmentu pochodzi od tłumacza.

Nie nazwiecie tego, Panowie, jakimś moim nowym poglądem i nie będziecie podejrzewali, po tym, co przydarzyło mi się całe dwadzieścia pięć lat temu, że można by mnie skłonić, abym myślał inaczej. Nie! Znam taki okres na wydziale filozoficznym (School of Letters) pewnego uniwersytetu, gdzie nauczanie podążało przeważnie utartym szlakiem rutyny, a forma zajęła miejsce żarliwości.¹⁵ Doświadczylem takiego stanu rzeczy, gdzie wykładowców odcięto od nauczania za pomocą bariery nie do przebycia, gdzie ani sposób myślenia nauczyciela nie mógł oddziaływać na uczniów, ani rozumowanie uczniów nie było znane nauczycielowi. Obie grupy — nauczyciele i uczniowie — żyły obok siebie swoim własnym życiem. Uznawano, że *tutor* spełnia swoje obowiązki, jeśli biegał jak wiewiórka po swojej klatce, jeśli o wyznaczonej godzinie znajdował się w wyznaczonym pokoju, sali jadalnej lub kaplicy, w zależności od pory dnia. Uważano również, że uczeń spełnia swoje obowiązki, jeśli zadał sobie trud, aby udać się do tego samego pokoju co *tutor* na konsultację, lub o właściwej porze znajdował się w sali jadalnej lub kaplicy, przy czym żadnemu z nich nie przeszło przez głowę, że mogliby porozmawiać poza obowiązkowymi godzinami ćwiczeń i wykładów, poza kaplicą, podyskutować prywatnie, bez strojów akademickich.¹⁶ Znam uczelnię, gdzie sztywne zachowanie się, pompatyczny głos, oziębłość, oschłość i protekcyjność charakteryzują grono wykładowców i gdzie nauczyciel ani nie wie, ani nie chce wiedzieć i głośno oświadcza, że nie życzy sobie nic wiedzieć o skrytym naruszaniu przepisów akademickich przez młodzież powierzoną jego opiece.

Opisany przeze mnie stan to nic innego jak tylko rządy prawa bez oddziaływania, to tylko system pozbawiony piętna osobowości. I znów widziałem ten ponury stan rzeczy, jak to Panowie sami wiecie, gdy duża liczba studentów chodziła własnymi ścieżkami i cieszyła się z posiadania nienadzorowanej wolności i obserwowałem, jak ci, co byli predysponowani do sięgania po wyższe cele, rozglądali się na prawo i na lewo, jak owce bez pasterza, aby odnaleźć kogoś, kto mógłby nimi pokierować, gdy ci, którzy zostali do tego powołani, lekceważyli sobie swoje obowiązki. Obserwowałem, jak ci biedni chłopcy, podobnie jak św. Antoni, kiedy pierwszy raz zwrócił się do Boga po radę i zachętę dążyli tam, gdzie dojrzeli trochę więcej oznak surowości i jasno sprecyzowa-

¹⁵ Autor mówi, oczywiście, o Oksfordzie, gdzie studiował w latach 1817—1822.

¹⁶ Po dziś dzień wykładowców oraz studentów Oksfordu i Cambridge obowiązuje w czasie zajęć dydaktycznych noszenie stroju uniwersyteckiego zwanego *gown*, tj. rodzaju krótkiej togii.

nych przekonań, trochę więcej intelektu, zasad moralnych, pobożności, niż przeciętnie dawało się dostrzec.

Zauważyłem także, jak poczucie obowiązku wobec swoich podopiecznych wzrosło nagle bez żadnej widocznej przyczyny w tymże samym przybytku wiedzy i jak stopniowo powstała cała, duża grupa nauczycieli, niedocenionych i zapoznanych przez władze uczelni, a uważanych za rywali przez tych kolegów, których władze uniwersyteckie hołubiły. Pozyskali oni sobie serca młodzieży i stali się przewodnikami młodego pokolenia, tego, które nie znalazło żadnej sympatii ani zrozumienia tam, gdzie powinno je było znaleźć. Co więcej, na pewno przypominacie sobie, Panowie, równie dobrze, jak i ja sam, jak z biegiem czasu pokolenie to dorastało i z kolei zaczęło zajmować stanowiska w uniwersytecie. Mając tedy w pamięci swoje własne minione bolesne doświadczenia, zaczęli naprawiać zło i łączyć we wspólną całość przepisy regulaminu i oddziaływanie osobiste, regułę i wpływ, które tak długo były od siebie odłączone. Zaczęli też domagać się od uczniów tego rodzaju przywiązania, jakiego od nich samych nie wymagano, kiedy byli w wieku uczniowskim. Przypominacie sobie także, Panowie, że w wyniku tego rozpoczęła się walka ze zwolennikami starożytnego porządku; konserwatystami (*old red — tapist*), jak nazywa się ich w polityce.

J. H. Newman's Idea of the University

Summary

The present writer has aimed at sketching briefly John H. Newman's conception of the university against the background of his times. He has started his paper with pointing to the widely spoken of Bill of Parliament (1847) which resulted in foundation of three „Queen's Colleges” in Ireland. They were named „godless colleges” by the Irish because there were in them no religious tests for admittance or employment, no religious topics were introduced into the curriculum, and no religious instruction was given except at the expense of each denomination. There was no agreement among the hierarchy of Ireland whether to allow Catholic boys to attend them or not. At last the Papal Brief was issued by Pius IX (1850) which officially condemned those schools and advised the Catholic bishops to establish a university on the model of that founded by the Belgian prelates in 1834 at Louvain.

In 1851, Dr. Paul Cullen, Archbishop of Armagh and Primate of Ireland, invited Newman to be the first Rector of a Catholic University to be established in Dublin. He sent an invitation on behalf of the Synod of Irish hierarchy but one could not state for sure whose initiative it was — was it of the Synod or Dr. Cullen himself. Newman gladly accepted the invitation. This was the beginning of years of seemingly unfruitful toil for him. He was the Rector since 1851 to 1858. During that period of time he produced his writings on university education. When staying in Dublin he gave a number of lectures to the Irish audience concerning the nature and purpose of university. Afterwards the lectures were printed in form of a book bearing the title: *The Idea of a University*.

The author of the present essay has tried to prove that writing his „discourses” Newman had, roughly speaking, two principal aims in mind: He wanted in the first place to stress that theology is a genuine study and, on account of the sublimity of its subject-matter, the queen of the sciences; that liberal education i.e. the pursuit of knowledge as an end in itself, needing no justification in terms of utilitarian advantage — is the main business of the university. Newman wished, in the second place, to maintain, against those Irish Catholics who saw the Catholic University as no more than a seminary for the laity, the freedom and comprehensiveness necessary to the successful pursuit of liberal education.

The present writer has wished to point out that Newman summoned the Irish Catholics to return to the great classical and Christian tradition of higher education, to shed a narrowness which sprang from an imperfect knowledge of their own inheritance and from a pusillanimity which rested upon a failure to grasp that truth was one, and that conflicts between the conclusions of the various sciences were temporary and would in the end be overcome.

One may end this brief summary with the following comparison: if it can be said without excessive exaggeration that European philosophy is a series of footnotes to Plato, it may be stated with no greater exaggeration that modern thinking on university education is a series of footnotes to Newman's *The Idea of a University*.

J. Fijaš